

Nr. 11. Rok 43.

Poznań, dnia 14 marca 1937 r.

Cena 20 gr

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Klos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki

nr. 11

1870



ZDJĘCIE Z KRZYŻA

(Objaśnienie na str. 162)

MATKA BOLESNA

Ciemność wokoło. Nad Golgotą łuna...
Błyskawic światła — w dali grom pioruna!
Wewnątrz świątyni króla Salomona
Rozdarła wichrem wspaniała zastona!

Niebo się smuci a stworzenie trwoży,
Kiedy na krzyżu umiera Syn Boży.
Cała się ziemia trzęsie rozogniona,
Gdy kona Chrystus. A pod krzyżem Ona...

Matka Bolesna! Gdy niebiosy płaczą,
Ona, zraniona mieczem i rozpaczą,
Nad stratą Boga, tak Drogiego Syna
Nie woła pomsty ani nie przeklina.

I ani słówko z ust tam Jej nie pada,
Jak posąg bólu — stoi cicha, blada!
Tak skamieniała tą zbrodnią człowieka,
Ze ani szmerem smutku nie narzeka!

Wspaniało Arko Nowego Przymierza,
O wielkiej duszy i męstwie rycerza!
Dowód to Twojej, o Pani, świętości,
Morze boleści i morze — miłości!

Marja Michniewiczowa

Ks. Protonotariuszowi Józefowi Kłosowi

redaktorowi-salościcielowi „Przewodnika Katolickiego“ składamy w dzień Patrona imieniem Redakcji i wszystkich naszych Czytelników najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych w pełni sił i zdrowia.

SPOWIEDNIK



I.
Z zasługami,
choćby najmóż-
niejszych do-
broczyńców,
czy możesz po-
równać zasługi
spowiednika?

Nie, to nie ma
żadnego porównania. On jeden na ca-
łym świecie ma moc podnieść i uzdro-
wić dusze, choćby z najcięższej choroby.
Ażeby to zrozumieć, zastanów się choć-
by na chwilę, czym jest wieczność, a
czym wobec niej życie doczesne? Ży-
cie długie, choćby nawet stuletnie, nie
jest nawet ułamkiem sekundy wiecz-
ności! Co więc warta jest pomoc ma-
terialna, doczesna wobec tej duchowej
zbawiającej na wieczność pomocy?

II.

Pomocy swej udziela spowiednik
bezinteresownie, często z narażeniem
zdrowia, a nieraz nawet życia. Za tru-
dy spowiedzi nie żąda zapłaty. Nie wy-
maga nawet, by mu dziękowano! Sie-
dzi w konfesjonale, w ciasnej klateczce
zbitej z kilku desek, godzinami, dniami,
tygodniami całymi! Znużony, przecią-
żony pracą, może nawet chory, odma-
wia sobie zasłużonego spoczynku, by
w przepisany wielkanocnym czasie
owieczki pieczy jego powierzone połą-
czyć z Bogiem! O zaiste, ofiarna jest
praca spowiednika! Niestety jak często
niedoceniana lub lekceważona! Czasy
wielkiego słuchania, to czasy ogromnego
fizycznego przeciążenia. Męczy ta bez-
ustanna, napięta uwaga, jakiej wymaga
sprawowanie tego właśnie urzędu!

Własnym sumieniem i własnym zba-
wieniem ręczy przecież za twoje zba-
wienie.

Dreńczy go cichy szept, którym po-
sługiwać się musi godzinami całymi!
Zwykła mowa tak nie wyczerpuje, jak
cicha! Iluż to kapłanów zdziera sobie
gardło tu właśnie w konfesjonale. Więc

naprawdę ciężkie to czasy, które teraz
dla niego nadeszły!

„Po dniach długiego wysiadania
w konfesjonale wstając rano nie tylko
nie czuje się wypoczętym, ale tak wy-
czerpany i osłabiony, jakoby całą noc
tłukł kamienie!“ A jednak, zaledwie
zaświta poranek, znowu spieszy na ten
posterunek z łagodnym uśmiechniętym
obliczem i bożą pogodą w duszy.
W słuchalnicy nie może dać poznać
swego zniecierpliwienia; nie może do-
puścić, by się ujawniło, że mu się
sprzykrzyło słuchanie. Nie może oka-
zać swego zdziwienia czy oburzenia!
Choćby miał przed sobą niepoprawnego
grzesznika, co czelnie i bez najmniej-
szego wstydu popisuje się swymi zbro-
dniami!

III.

Urząd spowiednika jest największym
i najtrudniejszym.

Choćbyś tedy, czytelniku, był głodny,
zniecierpliwiony długim cze-
kaniem w ogonku:

Nie sarkaj!

To nie duszpasterz winien, że długo
musisz wyczekiwać na swą kolej! Spo-
wiednik jest tak jak lekarz. Czasem
wystarczy mu spojrzeć, a już poznał
chorobę i znalazł lekarstwo. Ale nie-
raz sprawa wymaga długiej, mozolnej,
niebezpiecznej operacji! Spowiednik musi
przedłużyć słuchanie, gdyż świadomość
wewnętrzna mu mówi: „Teraz albo
nigdy“. Nieraz w tym cichym konfe-
sjonale toczy się walka, szable się krzy-
żują, aż iskry tryskają w pojedynku
szatana z aniołem! W takich chwilach
trudno myśleć o tych, którzy jeszcze
czekają! Św. Franciszek Ksawery wy-
raźnie przestrzega spowiedników, by
w takich okolicznościach nie kłopotali
się zanadto liczbą niewysłuchanych.
„Przecież lepiej“ mówi ten wielki święty,
„wyspowiadać niewielu, a dobrze, niż
wielu, a nieporządnie i bez poprawy!“
Taki spowiednik przyrównany być

może do owego ewangelicznego kupca,
o którym napisane jest, że „znalazłszy
jedną drogą perłę, odszedł i sprzedał
wszystko, co miał i kupił ją“. Patrz,
właśnie zdobył taką perłę! Z głową
radośnie podniesioną wychodzi z kon-
fesjonatu. Widać z jego twarzy, że
stało się coś wielkiego! Jakby do sie-
bie mówił: To mi dziś dzień szczę-
śliwy! Złowiłem szczupaka, który już
15 lat nie był u spowiedzi! Słowa te są
może niezbyt wyszukane, ale stanowią
doskonałe basowe podkreślenie rado-
snego Magnificat, od którego dźwięczy
w takich chwilach dusza kapłańska!

Nic to wtedy, że penitentów przed
jego konfesjonalem jeszcze sznury całej!
Ze ci, co odeszli, już dawno zażywają
ciepłego ogniska domowego, a tylko
jemu samemu spowiednikowi zimno, wil-
goć lub mróz ścinają nielitościwie kości!
Wie, że Pan Jezus, Łowca Boży, po-
trzebuje pomocy Swego sługi, by złowić
ryby!

— Zawsze, skoro tylko zechcesz, —
mówi tedy do wyrwanego z szponów
szatańskich grzesznika — skoro tylko
zapagniesz, przyjdź do mnie, znajdziesz
tu ojca, który w każdej chwili cię
przyjmie.

IV.

Nie sarkaj tedy i narzekaj, gdy przy-
dzie ci cokolwiek dłużej przy tegorocz-
nej wielkanocnej spowiedzi poczekać!
Niech to czekanie cierpliwe będzie ci
pokutą! Zastosuj się jak najsumienniej
do godzin i dni, które kapłan z ambo-
ny zaleci jako najstosowniejsze dla spo-
wiedzi! A przede wszystkim, cokolwiek
by było, bądź bracie drogi, dobrej myśli!
Spowiadać się otwarcie! Nie bój się ni-
czego. Sakrament pokuty ustanowiony
jest nie dla zdrowych, ale dla chorych!
Mów wszystko z zaufaniem! Choćbyś
czego zapomniał, nic nie szkodzi! Dzię-
kuj Bogu, że Bóg ci pozwolił się spowia-
dać! Wesel się, bo Bóg niezawodnie
wszystko ci przebaczy!

Średniowieczne Misterium Pasyjne przed katedrą Notre Dame w Paryżu

Czas Wielkiego Postu, to czas skupienia się i rozpamiętywania życia i męki Chrystusa Pana. Czterdzieści sześć dni powagi i skruchy, poprzedzających wielki dzień Zmartwychwstania. W całym świecie chrześcijańskim przez cały czas trwania Wielkiego Postu Kościół przez szereg uroczystych nabożeństw pragnie uczcić, tak modlitwą wewnętrzną jak i zewnętrznie, mękę Pana Jezusa.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, a zwłaszcza w czasie rozkwitu Kościoła w średniowieczu, powstał zwyczaj urządzania przez kler na placach miast, przed katedrami i kościołami przedstawień z życia i męki Chrystusowej. We Francji i Anglii, gdzie się najbardziej rozpowszechniły, utworzyły się zespoły aktorów z ludności cywilnej. Te zespoły aktorów grając później poza Misteriami i inne widowiska już świeckie, dały początek obecnemu teatrówi dramatycznemu i komedii. Teatr więc zawdzięcza swoje powstanie misteriom kościelnym.

Zwyczaj urządzania przedstawień pasyjnych zachował się jeszcze w niektórych miejscowościach. Sławne są dziś na cały świat, odbywające się raz co cztery lata przedstawienia w Oberammergau w Bawarii. Tamtejsi artyści z ludu poczytują sobie za wielki zaszczyt odgrywanie ról pasyjnych, które często przechodzą z ojca na syna.

W ostatnich latach ten podniosły, bogobojny zwyczaj został wskrzeszony we Francji. W zeszłym roku po raz trzeci już na placu przed wspaniałą katedrą „Notre Dame”, zostało urządzone piękne widowisko pasyjne pod nazwą „Prawdziwa tajemnica Męki Pańskiej”. Byłam obecną na takim przedstawieniu. Było ono rzeczywiście imponujące. Na całym placu ustawiono trybuny i miejsca siedzące dla 50 tysięcy osób. Silne, ukryte reflektory rzucały snopy światła na cudowną koronkę rozety i rzeźby głównych drzwi kościoła i oświecały strzelające w górę wieże wspaniałej paryskiej katedry, u stóp której ustawiono po mistrzowsku wykonaną dekorację, mającą odtwarzać dekoracje, używane do takich przedstawień w średniowieczu. A więc z lewej strony niebo wśród obłoków, chóry anielskie z archaniołem i aniołowie grający na trabach, ukazujący się i niknący w górnej części. W środku domy kapłanów Ananasa i Kajfasza oraz pałac Piłata. Z prawej piekło przedstawione jako olbrzymia, rozwarta paszcza potwornego smoka, ziejąca płomieniami ognia, z którego wyskakują diabli czerwoni i czarny szatan, kuszący Judasza.

W przedstawieniu brał udział cały szereg najznakomitszych aktorów francuskiej dramatycznej sceny, 600 chórzystek, 200 chórzystów, chór katedralny, stowarzyszenia młodzieży, skautów, kawalerzyści i trebacze milicji, setki statystów. Prze-

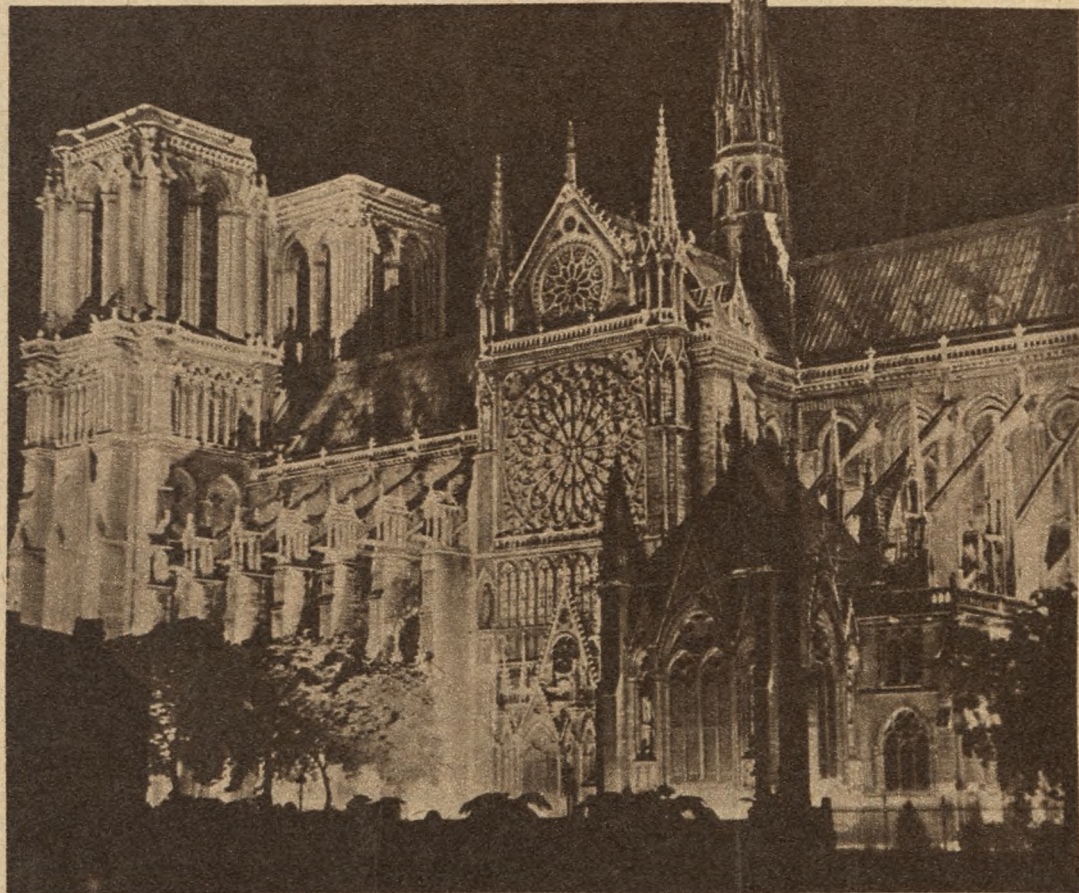
szło tysiąc osób brało zatem udział w przedstawieniu. Wszyscy w barwnych kostiumach z XV wieku, aby odtworzyć nastrój średniowiecznych misterii. Główne osoby, Pan Jezus, apostołowie, Matka Boska, kapłani, Piłat i żołnierze rzymscy w starożytnych strojach. W czasie przedstawienia wielkie organy Notre Dame grały poważnie i głęboko, przyczyniając się do podniesienia uroczystego nastroju...

Długo przed rozpoczęciem przedstawienia ustawione kordony kontroli z trudem tylko mogły sprostać zadaniu. Przepuszczały spieszących widzów, którzy wnet zapelnili wszystkie miejsca i trybuny i z niecierpliwością oczekiwali rozpoczęcia przedstawienia. Wszystkie oczy wpatrzone w iluminację imponującej katedry. Przedmowę wygłasza herold. Ten też będzie objaśniał każdą scenę, gdyż Misterium jest przedstawione ściśle według wzoru średniowiecznego z przestrzeganiem wszelkich ówczesnych zasad.

Nagle słychać fanfary, dzwonienie dzwonnów. Wśród śpiewów i grania rozpoczyna się wspaniały pochód. Po pomocy między trybunami, pełnymi publiczności, spieszą ku scenie tłumy jeźdźców, heroldowie, damy i rycerze,

dzieci i starcy w kostiumach średniowiecznych. Z palmami w rękach poprzedzają małego osiołka, na którym w otoczeniu apostołów i Matki Najświętszej w białych szatach wjeżdża Chrystus Pan. Jest to wjazd do Jeruzalem w palmową niedzielę.

Teraz następuje cały szereg scen, przedstawiających ostatnie dni Zbawiciela przed męką. Biały stół ustawiony w wieczerniku. Chrystus Pan obmywa nogi apostołom. Wszyscy zasiadają do ostatniej wieczerzy. Pan Jezus wypowiada sakramentalne słowa, ustanawiające Komunię świętą. Przypomniał mi się piękny obraz Leonarda da Vinci. Następnie gorąca modlitwa Chrystusa w ogrodzie oliwnym i śpiący apostołowie. W mrokach sceny szatan kuszący Judasza. Zdradziecki pocałunek — żołnierze uprowadzają Chrystusa. Widzimy Go teraz prowadzonego do domów kapłanów żydowskich, Ananasa i Kajfasza. Sąd Piłata. Trzykrotnie krotknie Biczogrywastusa. i dają grawa-



Katedra Notre Dame w Paryżu należy do największych i najwspanialszych w całej Francji. Budowa została rozpoczęta w r. 1163, ukończona nieomal 100 lat później w r. 1255. Długość 130, szerokość 48, a wieżycy wznoszą się do wysokości 68 metrów. Ogromna ta katedra stanowi wspaniałe tło dla owych przepięknych misterii pasyjnych, które ściągają nawet w zepsutym Paryżu do 50 tysięcy widzów.

siężny tłum z zapartym oddechem i w pobożnym wzruszeniu śledzi poszczególne sceny, wprost odczuwa je. Otóż i ostatnia droga krzyżowa na Kalwarię. Chrystus po trzykroć upada. Ostatnia scena — gdy na tle Katedry podnoszą się zwolna trzy krzyże i Chry-

stus, umierając, wypowiada ostatnie słowa — jest wprost wstrząsająca i na zawsze wryła się w moją pamięć. Grzmoty, rozpadanie się skał, fanfary anielskie kończą to monumentalne widowisko, jedyne w swoim rodzaju.

Każdy katolik, choćby nawet obojęt-

ny i nie gorąco praktykujący swą wiarę przez cały rok, nie może się oprzeć tej tak widocznej męce Chrystusa i głęboko wzruszony niejednokrotnie ze łzami w oczach, w pobożnym skupieniu odchodzi, unosząc ze sobą niezapomnianie wrażenie.

Zofia Grodzka.



Pełna prostoty scena Ostatniej Wieczerzy! Obraz, który stworzyli pod gołym niebem aktorzy, ludzko przypomina wspaniałe malowidło pędzla Leonarda da Vinci!

Kalendarzyk tygodniowy

„Gdy się chce wiedzieć, co Kościół rozumie przez modlitwę, odpowiedź na to znajdujemy w liturgii” — Pius XI.

NIEDZIELA, 14 MARCA: Niedziela Męki Pańskiej. Kościół rozpoczyna rozważania ostatnich dni ziemskiego życia Pana Jezusa i Jego Męki Bolesnej. Krzyże i obrazy zostają fioletowymi welonami. W modlitwach, po psalmach opuszcza się pochwalne „Gloria Patri.” U stóp ołtarza opuszcza się, jak we mszach żałobnych, psalm „Judica me” (Osądź mnie). W lekcji obwieszcza nam św. Paweł, że Pan Jezus „oczyści sumienia nasze od martwych uczynków, ku służeniu Bogu żywemu”. On bowiem „jest pośrednikiem nowego testamentu” bo jest człowiekiem ale i Bogiem odwiecznym. „Pierwej niż Abraham się stał, Jam jest” — mówi do taryzeuszów w dzisiejszej ewangelii.

1801 — Z dala od ojczyzny, w Berlinie umiera poeta polski, satyryk i powieściopisarz, biskup warmiński a potem arcybiskup gnieźnieński — Ignacy Krasicki.

PONIEDZIAŁEK, 15 MARCA: 1) Dla katechumenów zbliżał się coraz bardziej czas chrztu św. Dla nich więc, a potem dla publicznych pokutników i dla nas wszystkich, Kościół wspomina w epistole o przebaczeniu, jakiego dostąpili Niniwi, gdy, posłuszni nowożywanemu Jonaszowi proroka, pościli za swe grzechy: „I ujrzał Bóg uczynki ich, że się nawrócili od drogi swej złej i zlitował się nad ludem swoim Pan Bóg nasz.”

2) Msza św. ku czci św. Klemensa Dworzaka, redemptorysty, apostoła Warszawy.

1820 — Umiera św. Klemens we Wiedniu. Był on Morawianinem z pochodzenia, ale głów-

na swą działalność rozwinął w Warszawie za czasów Stanisława Augusta i w pierwszych latach niewoli.

WTOREK, 16 MARCA: Liturgia zestawia dziś dwie postacie: Daniela proroka i Chrystusa Pana. Lekcja przedstawia Daniela, przez lud do lwiej jomy wrzuconego, i cudownie za sprawą bożą uratowanego i pomszczonego; ewangelia zaś mówi o nienawiści Żydów do Chrystusa. Powód tej nienawiści podaje Chrystus Pcn: „Świat... ma Mnie w nienawiści, że Ja świadectwo wydaję o nim, iż sprawy jego są złe.”

ŚRODA, 17 MARCA: 1) W lekcji /III. Moj. XIX 11—19) Bóg kończy szereg przykazań, danych ludowi izraelskiemu przez pośrednictwo Mojżesza, słowami: „Ja bowiem jestem Panem Bogiem waszym”; w ewangelii zaś Chrystus mówi: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. Nie masz więc rozdziwku między Starym a Nowym Zakonem, bo Ojciec i Syn jedno są. Tylko Żydzi słowa Chrystusa uważają za bluźnierstwo i chcą Go ukamienować.

2) Bł. Jana Sarkandra Męczennika (czerw.). Urodził się on na Śląsku Cieszyńskim. Odznaczał się jako kaznodzieja. Uwieszony w Ołomuńcu, zmarł tamże w 1620 r. wskutek tortur zadanych mu przez husytów, gdy bronił tajemnicy spowiedzi.

CZWARTEK, 18 MARCA: 1) Msza z czwartku Tygodnia Męki Pańskiej. Ewangelia daje grzesznikom i w ogóle wszystkim przykład Magdaleny, która przez żal i skruchę uzyskała odpuszczenie grzechów: „Odpuszczają jej się liczne grzechy, iż wielce umiłowała”.

Głębiej, zaledwie widoczne, zarysy postaci znajomych Chrystusa i niewiast, „co razem z Nim przyszły z Galilei i temu się przypatrywały” (Łuk. 23, 49). Na dwóch krzyżach wiszą jeszcze obaj łotrówie.

Na ziemi leży martwy Chrystus owinięty w prześcieradło, o którym piszą Mateusz, Marek i Łukasz, i taśmami, o których pisze święty Jan. U nóg Chrystusa krzyż, a w głębi miednica z wodą, którą Pana obmyto.

Ostatnia chwila. Słońce zapada. Niedługo wjeździe gwiazda, od której ukazania się, roz-

2) Św. Cyryla Jerozolimskiego, biskupa i dołtora kościoła, który umiera w r. 386 jako biskup Jerozolimy. Wytrwale bronił jedności kościelnej; dwukrotnie za to wypędzany ze swej stolicy.

PIĄTEK, 19 MARCA: UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA OBLUBIENCA N. M. P. (biały). Na dzień dzisiejszy naznaczono to święto w wieku XV. W r. 1621 papież Grzegorz XV rozciągnął je na cały Kościół. Pius IX. w r. 1870 ogłosił św. Józefa opiekunem Kościoła powszechnego.

1534 — W dalekiej Brazylii umiera ks. Józef de Anchieta, jezuita, apostoł Brazylii.

1934 — Po 400 latach prezydent Brazylii Vargas ogłasza na ten dzień święto narodowe, ku czci tego zakonnika, tak bardzo około państwa i narodu zasłużonego.

SOBOTA, 20 MARCA: I dzisiejsza i niedzielnia ewangelia opowiadają o triumfalnym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy. Zbliża się Męka, którą rozważać będzie Kościół w nadchodzącym Wielkim Tygodniu. Ten z zapalem witany „Król Izraelski” usłyszy z ust tego tak bardzo zmiennego ludu okrzyki: Ukrzyżuj Go! Jezus wyraźnie już mówi o rodzaju swej śmierci. „Ja jeśli podwyższon będę od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie.” O potrzebie śmierci swej i jej skutkach powiedział w formie pięknego obrazu: „Jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostanie, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi”.

1673 — 300 lat mija od śmierci obrońcy Jasnej Góry, Ks. Augustyna Kordeckiego.

J. S.

ZDJĘCIE Z KRZYŻA

(Objaśnienie obrazka frontowego.)

Obraz pełen głębokiego nastroju. To pogrzeb Chrystusa. Zachodzące słońce rzuca skąpe, krwawe blaski na mroki pokrywające Jerozolimą. W tym mroku widać bliżej ciała Chrystusowego siedzące niewiasty z pochylonymi w bólu głowami. Najbliżej ze złożonymi dłońmi Matka Bolesna... Po drugiej stronie zwłok stoi ciemna postać. Może św. Józef z Arymatei, który tak gorliwie zajął się pogrzebem Chry-

poczyna się szabat. Przed szabatem pogrzeb musi być dokonany. Trzeba się spieszyć. To też tylko w pospiechu dokonano przygotowań pogrzebowych. Dokładniejszego namaszczenia i owinięcia ciała miały dokonać niewiasty po szabacie, w niedzielę rano, ale gdy przyszły, już Chrystusa w grobie nie znalazły. Zmarłych wstał.

Trudno się oprzeć głębokiemu wrażeniu, gdy się patrzy na ten ponury obraz. Śmierć, mrok i ból króluje w tym obrazie, oddającym tak wiernie przedpogrzebową chwilę na Gólgocie.

Sztuczka a nie „cud“!

Zejnają to nawet biali i to nie byle kto, bo oficerowie wojsk angielskich w Indiach. Widzieli jakoby na własne



Kolończyk Tønnessen, który posiadał tajemnicę indyjskiej sztuki z liną. Lina została wyrzucona na wysokość czterech metrów, jeszcze jest wygięta, za chwilę...

Na prawo:
...lina tężeje...

oczy. Jeszcze dziś na wspomnienie o tym przechodzi ich dreszcz.

A było to tak. Na placu zjawił się jeden z tych niezliczonych w Indiach fakirów - zaklinaczy, czarodziejów, czy kuglarzy. Obstał go od razu tłum. Fakir miał obok siebie duży zwój liny okrętowej, opodal stał chłopiec. Wkrótce zaczęło się widowisko.

Czarownik chwyta linę. Rysy ma stężone, wzrok skupiony. Cisza. Nagle podrzuca linę w górę; lina w oczach widzów tężeje, staje wyprostowana jak bambus. Po linie wchodzi chłopiec i znika gdzieś tam wysoko. Tuż za nim z nożem w zębach skrada się po linie mistrz i on po chwili znika. Cisza panuje zupełna, nikt nawet nie drgnie. Wtem lecą na ziemię poobcinane człon-

ki chłopca, potem toczy się skrważona głowa, a na samym końcu — tak jakby nic się nie stało — schodzi fakir. Przerazenie ogarnia wszystkich. Jeden tylko „morderca“ spokojny, zbiera członki, wymawia kilka zaklęć i chłopiec... staje obok niego żywy!

Wrażenie jest ogromne. Opowiadają, że złudzenie w czasie tych widowisk bywa tak wielkie, że jeden z kuglarzy opłacił swoje sztuczki nawet życiem. W oczach ojca ściał synowi głowę, zapewniając go przedtem, że jego dziecku włos z głowy nie spadnie, bo to tylko sztuczka, złudzenie. Gdy jednak ojciec zobaczył toczącą się po ziemi głowę dziecka — nie wytrzymał, zapomniał o zapewnieniach fakira i, w rozpaczy rzucił się na kuglarza i zabił go. W chwilę potem u stóp zamordowanego znalazł swego synka żywego, który uśmiechał się do niego przez sen. Czy opowiadanie to polega na prawdzie, tego stwierdzić nie potrafiliśmy. Dość, że takie rzeczy by-

wają opowiadane. Wieść o indyjskich sztuczках z liną obiegła świat. Zjeżdżać poczęli do Indji z Europy i z Ameryki uczeni, przedsiębiorcy cyrkowi, którzy za wszelką cenę postanowili zdobyć tajemnicę mistrzów liny. Ale jakoś jej nie zdobyli. Mistrzowie od sztuczek z liną do Europy nie przybyli i swych sztuczek nie pokazali!

Raz tylko udało się przypadkiem komuś sfotografować to krew mrożące widowisko.

Z największym napięciem wywołano kliszy. Co innego jednak opowiadali i, zdawało się, że w-

dzieli widzowie, co innego mówiła fotografia. Fotografia przemawiała za tym, że widowie ulegli złudzeniu wzrokowemu!

Na obrazku fotograficznym widać było bowiem tylko fakira i chłopca oraz na ziemi leżącą linę.

Sprawa pozostałaby nadal niejasna i tajemnicza

i ludzie, wężący wszędzie cuda i cudowności, mogliby i w sztuczce linowej dopatrywać się jakiejś „cudowności“, gdyby nie pewien kolończyk, który w ubiegłym roku, jak doniosły gazety, popisywał się tą samą sztuką na świeżym powietrzu, i to bez najmniejszych przygotowań.

Kolończyk ten, nazywający się Tønnessen, oświadczył, że to, co on robi, i co prawdopodobnie także czynili owi fakirzy w Indiach, nie jest niczym więcej, jak tylko pewnym ciekawym trykiem cyrkowym. I tryk ten kazał nawet sfotografować. Przyrzekł także, że niezadługo zacznie z nim objeżdżać europejskie cyrki, by cokolwiek przysporzyć sobie grosza.



Na prawo:

Lina wyprostowana jest jak bambus, tak że mała dziewczynka wchodzi po niej jak po drągu.

Te stwory, które muszą dać dochód...

(Rola i Ogród)

Lecz jest jeden warunek: dobry kurnik. Dlatego budujcie kurniki!

Z kurami jest jeszcze źle. Gdziekolwiek człowiek zagładnie mimo woli do budynków gospodarskich — wszędzie zauważy brak odpowiedniego pomieszczenia dla kur. W zimie kurska te albo trzęsą się z zimna pod szopą albo w zimnej świnia, albo też gnieźdzą się na kupie w obórce, przepojonej wyziewami bydłecy i pędzą wspólny żywot na małej przestrzeni. Cóż więc robić? Radzę czym prędzej zabrać się do budowy lub przebudowy budynków, stojących bezużytecznie, a mogących dużo pożytku przynieść właścicielowi. A drób, to nie byle co, by go można lekceważąco traktować. To stwory, które muszą dać dochód, a jeśli nie dają, to szkoda, że się pętają po podwórkach naszych gospodarstw, albo osad. Latem, to pal licho —

z desek w odstępach 10 cm oddalonych od siebie i zasłanych półmetrową warstwą słomy. Będzie to najzdrowszy sufit, bo utrzymujący ciepło i wentylujący powietrze. Słoma w tym wypadku będzie pochłaniać wilgoć i aby ją mogła oddać, trzeba w ścianach bocznych porobić otwory, które będą miały na zabieranie wilgości i doświeżenie powietrza.

grzędnej układamy grzędy w odległości 30 cm jedna od drugiej, na jedną kurę licząc 20 cm długości. Najlepiej będzie, jeśli podgrzędna i gniazda będą rozmieszczone na ścianie tylnej, znajdującej się naprzeciwko okien. Grzędy można układać na dwóch, koziołkach na których znajdują się łąty z otworami do wkładania grzęd. Na grzędy bierze się łąty 6 cm szerokie i 4 cm grube. Górne brzegi winny być zaokrąglone. Jeżeli grzędy są długie, należy zrobić 3—4 podstawki. Grzędy powinno się co pewien czas myć.

Wreszcie musimy się zabrać do urządzenia noszarni jaj względnie nośnika lub gniazd. Tam, gdzie nie ma kontroli nieśności — gniazda zatraskowe będą zbyt cenne. Gniazda zwyczajne założyc w postaci przegródek wysokich na 30 cm, szerokich też na 30 cm, a głębokich na długość kury, np. 35 cm.

Poprawę drobiu zaczynać od usunięcia darmozjadów, a więc przede wszystkim od usunięcia kur starych. Kura dobrze niesie



3 wzorowe gospodarstwa

Na lewo: P. Nowak ze Zwoli wybudował niedawno kurnik na 200 kur.

Na dole: P. Nawrocki z Masłowa wybudował sobie kurnik z cegły surowej. Z braku dachówki tymczasem pokrył kurnik słomą.

Na prawo: P. Talarczykowa z Pyszącej cieszy się ze swego pięknie pomalowanego kurnika i ładnej psiej budy.



może sobie takie małe zwierzątko przesiedzieć w nocy na dachu lub gałęzi. Ale w zimie — wykluczone, żeby marnowały się, ziębły z zimna i nie dawały korzyści.

Zanim więc przystąpimy do budowy, rozpatrzmy sobie warunki, jakim winien odpowiadać kurniczek. Kurnik winien być suchy, jasny, ciepły, dość obszerny, musi mieć sypialnię i urządzenia do noszenia jaj.

Ażeby kurnik był suchy, musi mieć odpowiednią wentylację, która chroni od wilgoci. Podłoga musi być wyżej położona od powierzchni ziemi i zbudowana na warstwie żużli i gliny z cementową zaprawą lub z desek. Oczywiście, że i duże okna dużo dopomagają do uchronienia się od wilgoci.

Jasny będzie kurnik wtedy, gdy okna będą zawierały $\frac{1}{7}$ do $\frac{1}{10}$ powierzchni podłogi. Trzeba więc przemierzyć podłogę i obliczyć stosownie do podłogi powierzchnię okien. Okna winno się osadzić jak najniżej, by światło padało na podłogę, np. pół metra od podłogi i skierować na południe, by promienie słoneczne jak najdłużej wpadały do kurnika.

Kurnik musi być ciepły. A będzie ciepły, gdy od podłogi do stropu będzie wysoki na 2 metry. Sufit można zbudować

trza w ziemie.

Kurnik musi być obszerny, boć kurnik to sypialnia, grzebalnia i noszarnia jaj. Aby kurki mogły się wygodnie czuć — muszą mieć dużo przestrzeni. i tak na 3—5 kur liczy się 1 metr kwadratowy. Na 50 kur trzeba mieć z 10 metrów kwadratowych podłogi.

A teraz zabierzmy się do sypialni. Dla rozgraniczenia grzęd od podłogi daje się podgrzędna, która ma za zadanie zatrzymanie odchodów kurzych i w ten sposób zabezpieczenie ściółki przed szybkim zabrudzeniem.

Bez podgrzędnej będzie w kurniku zawsze brudno. Podgrzędna umieszczamy na wysokości niecałego metra nad podłogą. Deski podgrzędnej układa się w kierunku od ściany do środka, aby można łatwo ściągać łopatką lub motyczką kał. Na wysokości 15 cm od pod-

tylko przed ukończonym 3-cim rokiem życia. Starsze nie oplacają kosztów żywienia. Trzylatki dobre są na mięso, podczas gdy mięso jeszcze starszych jest zbyt twarde. Następnie usunąć kury chore, z brzuchem obwisłym, z piórami zlepionymi i z chronicznym katarem. Kury pierzące się w lipcu i sierpniu, a w październiku jeszcze nie noszące jaj — są niedobre. Nie trzymać również kur płochliwych, dzikich, garbanych. Przez usunięcie takich kur zaoszczędzimy wielką ilość paszy, marnowanej dotychczas. Dobra noska powinna mieć podbrzusze miękkie i giętkie, w nim z łatwością można namacać 2 kostki przewodowe, znajdujące się pod samą kością grzbietową, pomiędzy którymi posuwa się jajko. Nogi powinny być szeroko rozstawione, a pierś wypukła. Dobra noska musi wcześniej dojrzewać (marchówki mogą nieść już w sierpniu), nieść w ziemie, znosić jaja bez przerwy, nieść jak najdłużej, nie wysiadywać wcale lub najwyżej raz na rok. Kogut musi pochodzić od nieśnej kury i przekazywać nieśność potomstwu. H.

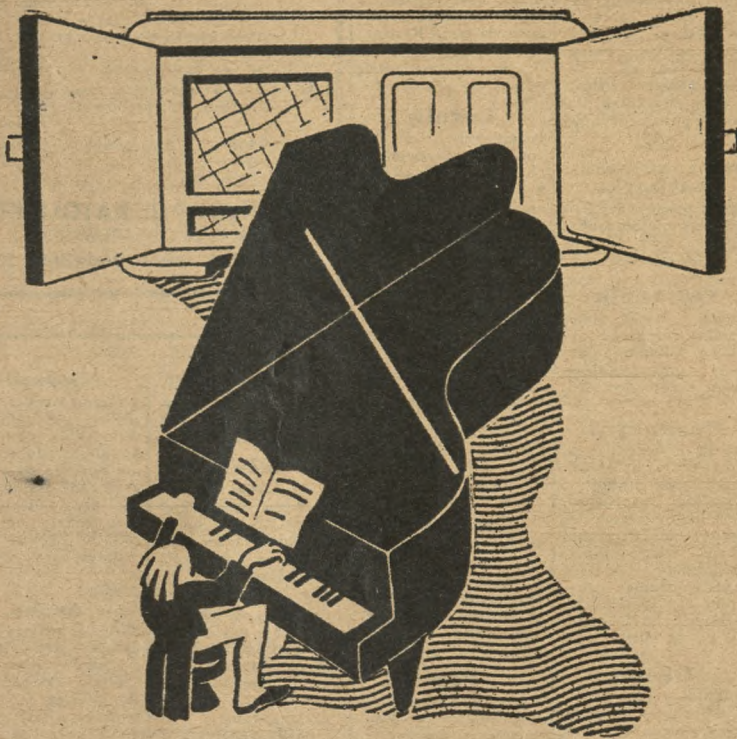
KOMUNA

największym wrogiem rolnika

KOMUNIZM

to kajdany sumienia

KONKURS CHOPINOWSKI W DOMU



TRUDNY DO ODTWORZENIA DŹWIĘK FORTEPIANU, ODDAJE ZE ZNAKOMITĄ WIERNOŚCIĄ LUKSUSOWY ODBIORNIK ECHO-231-Z, WYPOSAŻONY W GŁOŚNIK ODTWARZAJĄCY BEZ ZNIEKSZTAŁCENI CAŁĄ WSTĘGĘ CZĘSTOTLIWOŚCI. 3 PENTODY I LAMPA PROSTOWNICZA. 2 OBWODY. REGULACJA BARWY TONU.

2 I 3 LAMPOWE ODBIORNIKI SIECIOWE I BATERYJNE. GŁOŚNIKI DO ODBIORNIKÓW DETEKTOROWYCH.

SPRZEDAŻ NA 10-CIO MIESIĘCZNE RATY. (897)

ECHO



Wszystkie fabrykaty. Wpłata od 15 złotych. Raty od 12 złotych.
Radiomechanika
Poznań, św. Marcin 25. (984)

Marmelada

50 groszy pół kilo, powidła śliwkowe 70, syrop deserowy 49, syrop miodowym smakiem 48 groszy, składach fabrycznych: Śledziński Wroniecka 17, Stary Rynek 12, Wielka 15, Stary Rynek 35 (wejście Wiankowa) (662)

Filatelisci!

Największy wybór znaczków, przyborów. Cenniki bezpłatnie. Jan Witkowski, Poznań, Marcinkowskiego 7. (985)

Magle

nowoczesne, elektryczne, ręczne, oraz domowe magle - prasownice, nagrodzone złotymi medalami dostarcza: Fabryka Magli M. Jankowski, Poznań, Starołęka, telef. 19-47. (183)

Agenci

do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukiwani. Zgłoszenia Lwów, „Kosiarz” Skrytka 262. (185)

Płyty

0,30 najnowsze 1,25. Zamiana starych na najnowsze. Placówki najtaniej. „Placówka Polska”, Warszawa, Marszałkowska 79. (P. 6)

Jajka

drażetkowe, likworowe, pomadkowe, persipanowe, karmelowe najtaniej: Fabryka cukrów, czekolady, kakao, marmelady Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. (661)

Maszyny swetrowe

pończosznice, rękawiczarki, fabryki maszyn Aleksy Linke, Łódź, poleca „Wielnianka”, Poznań, Podgórna 13. (P. 14)

W
cierpieniach
reumatycznych,
artretycznych,
podagrze
stosuje się
tabletki

Togal

uśmierza bóle

NICI JEDWAB WELNA
BA TRZY LIŁE WEL TRZY LIŁE NA TRZY LIŁE
JEDWAB WELNA
do szybia TRZY LIŁE TRZY LIŁE TRZY LIŁE do cerow.

JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA
Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.

ARBOSALUS
KARBOLINEUM
marki
Universum

to pewność i zaufanie.
Podstawowe opryskiwania drzew i krzewów owocowych zimą należy przeprowadzić z Arbosalus Karbolineum.

Na życzenie wysyłamy nasze prospekty, cenniki - poradniki bezpłatnie.
FABRYKA ŚRODKÓW NA ZWALCZANIE SZKODNIKÓW „UNIVERSUM”
Poznań, Fr. Ratajczaka nr. 38. (883)

RÓŻNE

Sztandary,

paramenty, materiały kościelne kupisz najkorzystniej Sreedyńska św. Marcin 9. (61)

Suknie liturgiczne

do I. Komunii św. poleca Sreedyńska, Marcina 9. (70)

Puch

gęsi kupuje po cenach dziennych najwyższych Emkap M. Mielcarek, Poznań, ul. Wrocławska 30. (191)

Meble

wszelkie, nowe, używane, specjalność kompletne pokoje, najkorzystniej Jezuitska 10 (Świętosławska) „Dom Okazyjnego Kupna”. (1)

Przed wyjściem...



...natrzeć NIVEA!

Do nabycia tylko w oryginalnych opakowaniach po cenie od zł. 0,40 - zł. 2,60.

Rękawiczki chronią przed zimnem, lecz nie przeciwdziałają spierzchnięciu skóry. To czyni Nivea! - Pamiętajmy zatem, aby rano i wieczorem, a także podczas dnia, gdy wychodzimy, wetrzeć w skórę cokolwiek Nivei. Tylko Nivea zawiera Euceryt, środek w swych właściwościach najwięcej zbliżony do naturalnego tłuszczu skóry ludzkiej. Skóra pielęgnowana Niveą zawsze będzie się wyróżniała jednością, świeżością i delikatnością, nawet zimą.

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu.

Przy **KASZLU**, chrypcie, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire). Żądać w aptekach. Cena 70 groszy. (821)

NERWOL
Chemika Dra Franzosa
środek (nacieranie) przeciw **REUMATYZMOWI**
kluciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi.
DO NABYCIA TYLKO W APTEKACH.
Wyrób i główna sprzedaż
APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW, Kopernika 1 (724)

OBELGI
Obelgę
rzucaną na J. Sauer i A. Matysiakównę cofam i przeproszam. K. Patalas. (779)

WOLNE POSADY
Praktykanta
poszukuje maj. Ostrobrudki powiat Rawicz. (813)

Pokojowa
wykwalifikowana, potrzebna do dworu. Bardzo dobre prasowanie. Wiek, miesięczne, odpisy świadectw. Zgłosz. piśm. Przew. Kat. 793.

Śluzącej
z gotowaniem, zamieszkowej poszukuje. Zgł. piśm. Przew. Kat. 801.

włodarz
z zaciężnikami, mogący wykazać się chlubnymi świadectwami i poleceniami z wzorowych majątków. Dom. Cieleńca, poczta, stacja Brodnica, Pomorze. (815)

Skotarz
z 3 zaciężnikami potrzebny od 1. IV. 37. Maj. Modrakowo, pocz. Nakło. (775)

Kowal
z uczniem i zaciężnikiem potrzebny. Majętność Gaj-Mały, powiat Szamotuły. (777)

Kurs trykotarski
(maszynowy wyrób swetrow, pończoch, rekawiczek itp.). Zgłoszenia przyjmuje, informację udziela Chrześcijański Skład Przędzy „Wielnianka” Poznań, Podgórna 13. (P.15)

Młodzieńców
z powołaniem zakonnym, którzy pragną pomagać naszym misjonarzom na wychodźstwie, przyjmuje Seminarium Zagraniczne w Potulicach p-ta Nakło n. Notecią. (719)

Gospodyni
zaufaną, 30-40 lat, poszukuje 1. V. Wykwintna kuchnia, ciasta, zaprawy, wedliny, chów drobiu. Tylko pierwszorządne referencje. Pożądana znajomość szwajcarskiego. Zgłosz. piśmienne Administr. Przew. Katol. 742.

Dziewczyna
praniem, prasowaniem, do pomocy pokojowej potrzebna do dworu. Zgłoszenia piśm. Adm. Przew. Katol. 794.

Uczeń
porządek rodziny, zamierzającym do leśnictwa potrzebny zaraz. Zgłoszenia Leśniczówka Pożegowop. Gostyń. (797)

Pokojowa
potrzebna zaraz. Odpisy świadectw nadsyłać Teresa Górską małą Kamenica p. Gostyczyn k/Tucholi. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. (795)

Kołodziej
w sile wieku z własnymi narzędziami i zaciężnikiem, potrzebny od 1. IV. 37. Majętność Kamenica p. Gostyczyn k. Tucholi. (796)

Szwajcar
z własnym zacięciem na obrót 80 krów, potrzebny od 1. 4. 37. Maj. Radłówce, poczta i powiat Inowrocław, tel. 480. (798)

Dziewczyna
silna do prania i pomocy kuchni potrzebna. Zgł. piśm. Adm. Przew. Kat. 820.

Deputatnik
z licznym zacięciem (4-5 zacięć) potrzebny od 1 kwietnia br. Maj. Januszewo, p. Środa. (824)

Dziewczyna
gotowaniem, jednej osoby nauczycielki, wieś blisko Poznania, 1. IV. Zgł. piśm. Adm. 826.

Włodarza
z zaciężnikami, energicznego, uczciwego, poszukuje 1 kwietnia. Zgł. Majętn. Żerniki, poczta Gądk. (825)

Pokojowa
zarazem do dzieci (6 i 4 lata) uczciwa, czysta, dobrze polecona, potrzebna zaraz. Maria Jerzykiewiczowa, Mogiła, Kościuszki 6. (800)

Śluząca
młoda, uczciwa od 15 marca, potrzebna. Poznań. Niegolewskich 22a, m. 7. (829)

Poszukuje freblanki
do dzieci od 1 kwietnia. Zgłoszenia z fotografią St. K., Kłodawa Sienkiewicza 6, pow. Koło. (788)

Dziewczyna
z gotowaniem potrzebna do miasta na prowincję. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 880.

OGRODNIK
kawaler, lat 24, praktyki 3 lata, znajomość obsługi, hodowla, drzewa, warzywnictwa i kwaciarstwa oraz wszystkie galezie tego fachu, dobre świadectwa, szuka posady stałej, obejmie samodzielnie posadę. Leon Maier ogrodnik, Kłodawa, pocz. Męcikal, powiat Chojnice. (817)

Gospodyni
pracowitą, uczciwą, poszukuje posady na probostwo od 1. 5. 1937. Miejscowość obojętna. Wasilewska, Poznań, Młyńska 4 m. 3. (778)

Ogrodnik
kawaler, lat 28, egz. przez Wielkop. Izbę Rolniczą, kilkuletnia praktyka. Znajomość wszechstronna zawodu, dobre świadectwa, polecenia, poszukuje posady zaraz lub później. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 789.

Ogrodnik
kawaler, lat 25, praktyki 9 lat, dobre świadectwa i polecenia, zmienia posadę od 1. IV. 37. jako żonaty. Oferty do Administracji 792.

Ogrodnik
kawaler, lat 25, praktyki 9 lat, dobre świadectwa i polecenia, zmienia posadę od 1. IV. 37. jako żonaty. Oferty do Administracji 792.

Ogrodnik
kawaler, lat 25, praktyki 9 lat, dobre świadectwa i polecenia, zmienia posadę od 1. IV. 37. jako żonaty. Oferty do Administracji 792.

Rolnik
lat 35, godny zaufania, poszukuje pracy u księdza lub innym gospodarstwie, zamierzający do koni, prac polnych. Możliwość samodzielnie prowadzić. Oferty Adm. Przew. Katol. 770.

Inteligentna
panienka, nadająca się na wyrządzielkę pani domu, do pielęgnacji, towarzyszenia, starannej opieki, znająca prace domowe, ręczne robotki, także prace biurowe, przyjmuje posadę na majątku. Zgł. Adm. Przew. Kat. 810.

Szwajcar
żonaty, 6 lat praktyki, energiczny, sumienny, znający wszelką pracę w swym zawodzie, z dobrymi poleceniami, poszukuje posady od 1. 4. 37. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 771.

Gospodyni
obeznana dobrze z gospodarstwem wiejskim, smacznie gotująca, poszukuje posady od 1-go w samotnej osobie lub na plebanii, sześć lat praktyki. „Renoma” Częstochowa, Panny Marii 21 pod „Gospodyni”. (781)

Młynarz
kawaler, kilkunastoletnia praktyka, szkoła młynarska, dzielny fachowiec, trzeźwy i pilny. Zna motory szpagazowe, szuka posady nadmłynarza lub samodzielnie. Broniecki, Zdzichowa pow. Gniezno. (780)

Urzędnik gosp.
lat 42, wszechstronnie doświadczony, z kilkunastoletnią praktyką w najlepszych majątkach w Poznańskim, oraz ukończoną szkołą rolniczą. Energiczny, uczciwy, obowiązkowy. Poważne referencje, dobre świadectwa. Poszukuje stałej posady od 1. 4. 37. Łask, zgłosz. Adm. Przew. Kat. 785.

Chłopiec
kredensowy, uczciwy poszukuje nauki i lokaja. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 784.

Organista
egzaminowany, zdolny, poszukuje posady. Zajmie się sprzedażą dewocjonalii. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 781.

Ogrodnik
kawaler, 26 lat, znający gruntownie swój zawód, zmienia posadę. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 724.

Pokojowa
poszukuje posady zaraz lub później do dworu. Zgłosz. Adm. 814.

Praktykant
gospodarczy przyjmuje posadę. Mam ukończoną szkołę rolniczą służbę wojsk. 16-letnią praktykę. Piśm. na maszynie i stenografii. Zrecznym organizatorem, hodowcą i plantatorem. Skromne wymagania. Łask. Zgłosz. do Administracji 792.

Gospodyni
kucharka z dłuższą praktyką, poszukuje posady zaraz lub później do dworu. Zgłosz. Admin. 816.

Gospodyni
wyrządzielka pani domu, wdowa, czysta, znająca gotowanie, wypiek ciast, zaprawy, na wskroś uczciwa, dobre polecenia poszukuje posady od 1. IV. lub później. Zgłosz. Joanna Brzeźniak Polajewo pow. Czaruków. (765)

Starsza samodzielna kucharka
szuka posady najchętniej do samotnej osoby. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 774.

Ogrodnik
kawaler, lat 26 samodzielny z praktyką handlową poszukuje posady zaraz. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 766.

Gospodyni
lat 30, zrównoważona, praktyka dwunastoletnia, wykwalifikowana, wszelkie przetwory, poszukuje pracy we dworze lub na probostwie. Oferty, wyszczególnione, podanie wynagrodzenia znaleźć na odpowiedź. Warszawa, Koszykowa 17-31 Marja. (767)

Osoba
religijna, pracowita, poszukuje posady, chętna na plebanii. Zna kuchnię gosp. domową, prasowanie bielizny. Od 1. IV. 37. Łask. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 802.

Młoda dziewczyna
sierota, dobrze gotowanie, świadectwa, szuka posady u księdza od 1. IV. 37. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 819.

Syna
mającego zamiłowanie uczyć się z rzeźnika, prosię p. mistrzów rzeźniczych o przyjęcie w naukę, reflektuje tylko do pierwszorządnych interesów. Zgł. Adm. Przew. Kat. 818.

Inteligentna panienska
przyjmuje posadę do dzieci zaraz lub później. Szybcie, bardzo dobre świadectwa. Pracowała przeszło rok w ochronce. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 772.

Organista
kapelmistrz (wyższe wykształcenie muzyczne) przyjmuje posadę w każdym czasie, najchętniej w mieście. Zgłosz. Adm. 776.

Panienska
5 klas gimnazjum, praktyka biura, wychow. dzieci, szuka posady do biura, naucz. dzieci. Zgł. Admin. Przewodn. Katol. 809.

Kaucję złożeń
za otrzymaną pracę w majątku — zakładzie handlowym — przemysłowym. Przyjmę każdą pracę. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 807.

Inteligentna
młoda, zupełna sierota, w trudnym położeniu, prosi o posadę wychowawczą z pomocą do niższych klas, wyrządzielki pani domu, zarządzającej domem u samotnej osoby, w biurze, w składzie lub inna. Łask. zgłosz, z załącz. znaczka na odpowiedź pod: Rawicz, Wlkp, poste-rest. - M. Nr 16 (806)

Leśnik
bażantnik, lat 31, żonaty, bezdzietny, ze znajomością sztucznej hodowli bażantów, zamiłowany hodowca zwierzęcy, dobry opiekun drapieżników, obeznany z gospodarką leśną, dobre świadectwa; poszukuje posady od 1 kwietnia br. Zgł. Adm. Przew. Kat. 823.

Rutynowana
gospodyni prosi o posadę na probostwo. Referencje prześle na żądanie. A. Makulska. J. H. P. Raszyn k/W-wy. (803)

Gospodyni
zarządzielnia inteligentna, pracowita, wiek średni, dobre polecenia, szuka pracy najchętniej na probostwie. Łask. Zgł. Adm. Przew. Kat. 790.

Pani
w średnim wieku, inteligentna, samodzielna w gosp. domowym, zna szwice, robotki i prace biurowe, prosi o posadę u samotnej osoby lub probostwie. Łask. zgł. Adm. Przew. Kat. 822.

Maturzystka
w przerwie kursu rolniczego, szuka praktyki na majątku. Zgł. Przew. Kat. 828.

Mechanik
monter, lat 29, żonaty, światło i instalacje elektryczne, specjalista traktory ropowe „Lanza” i inne, szuka posady od kwietnia. Ostatnia sześć lat. Łask. oferty Przew. Kat. 805.

Urzędnik
gospodarczy, kawaler, lat 26 z ukończoną szkołą rolniczą, 7 letnią praktyką, zamiłowany rolnik-hodowca, pragnie zmienić posadę od 1 kwietnia. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 834.

Organista
egzaminowany, kawaler, po wojsku, poszukuje posady. Najchętniej u przyszłego teścia, miejscowość obojętna. Zgłosz. Admin. Przew. Kat. 821.

Szofer
służący kawaler 9 letn. praktyka, świadectwa, wykonuje wszelkie naprawy samodzielnie, jak światło elektr. Zgł. Adm. Przew. Kat. 837.

Ogrodnik
kawaler, kilka lat praktyki, dobre świadectwa i polecenia, poszukuje pracy. Wymagania skromne. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 835.

Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa wg rozmyślań Katarzyny Emmerich, str. 608, brosz. 1.—, opr. 1.50
Eucharystyczna Droga Krzyżowa, Bl. J. P. Eymarda 0,20
Czytanie o Męce Pańskiej, brosz. 0.60 opr. 1.60
Czytania Wielkopostne o Matce Boskiej Bolesnej, ks. A. Mohl, brosz. 1.20 opr. 2.40
Historia Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, ks. Wujek, str. 205, br. 1.60 opr. 2.60
Nabożeństwo Wielkopostne 0,30
O miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela, ks. Klemens, 2 tomy razem br. 5.— opr. 8.50
Rozważania — Przed Świętami Wielkanocy 1.—
(861) do nabycia
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
FUNDACJI TWARDOWSKICH
POZNAŃ, ulica Podgórna 10 a

Zakrystjan-szofer
kawaler, inteligentny, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 831.

Leśnik
lat 32, szuka posady borowego, połowego, strażnika lub innej. Zgł. Adm. Przew. 830.

Miejsce
uczni ogrodniczego, przyjmę w większym ogrodzie pałacowym lub handlowym. B. Sibarski, Kuchary, Kucharski, Jarocin. (832)

Egzaminowana pielęgniarka
z celującym świadectwem, poszukuje posady do niemowlęcia, miejscowość obojętna. Łask zgłosz. kierować: A. Zawadzka, Lwów, Turcka 1. (840)

Drobiarka
córka rolnika, z ukończoną szkołą hodowli drobiu, praktyka, poszukuje posady tylko w hodowli drobiu. Zgł. Adm. Przew. Kat. 841.

Śluzący
ogrodnik, samotny, w sile wieku, uczciwy, trzeźwy, świadectwa dobre, poszukuje posady od 1. 4. 37 r. za średnim wynagrodzeniem. Siński, Małwy, poczta Inowrocław 3. (863)

Ogrodnik
żonaty, z dłuższą praktyką, poszukuje posady do dworów. Oferty Przew. Katol. 782.

Kucharz
kawaler z długoletnią praktyką poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 692.

Ziemiopłody

Poznań. Żyto zdrowe, suche 23,75—24,00
pszenica 29,00—29,25, jęczmień 630—640 g/l. 22,25—22,50, 667—676 g/l. 23,25—23,50, 700—715 g/l. 24,75—25,50, jęczmień browarny 26,50—27,50, owies 23,00—23,25.

Warszawa. Pszenica jednolita 748 g/l. 31,00—31,50, pszenica zbier. 737 g/l. 30,50—31,00, żyto I. standard 693 g/l. 24,25—24,50, żyto eksport 706—712 g/l. 00,00—00,00, żyto II. stand. 681 g/l. 23,75—24,00, owies I. stand. 460 g/l. 23,50—24,00, owies eksport 478—488 g/l. 23,50—24,00, owies II. stand. 435 g/l. 22,25—22,75, jęczmień brow. 678—684 g/l. 26,75—27,75, 673—678 g/l. 24,75—25,25, 649 g/l. 23,75—24,25, 620,5 g/l. 23,25—23,75.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetryowy 1-jamowy w ogłoszeniach zwykłych **50 groszy**; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na **8 (ośm) łamów**; wysokość strony wynosi 300 mm. **Ogłoszenia drobne:** za słowo **35 groszy**; słowo podkreślone **70 groszy**; dla poszukujących pracy za słowo **10 groszy**, słowo podkreślone **20 groszy**. Termin przyjmowania zleceń — **11 dni przed datą nr.** Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy **tylko za uprzednim nadesłaniem gotówki.**
Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odnośny numer ogłoszenia.

TRIUMF CHRYSTUSA NA FILIPINACH

(NA DALEKI WSCHÓD)

Manila. — Powitanie Legata. — Bagio. — Otwarcie Kongresu. — W świątyniach manilskich. — Dzień kobiet. — Komunia św. mężczyzn. — Dzień dzieci. — Triumf nad triumfy.

VII.

„Wszystkie narody przyjdą i pokłonią się przed Tobą, Panie...” Te słowa psalmisty urzeczywistniają się na kongresach eucharystycznych. Zjeżdżają się przedstawiciele niemal wszystkich narodów świata na wspaniałe manifestacje religijne. Płoną serca miłością dla serca Bożego. W Eucharystii znajdują siłę i pokrzepienie w czasach, kiedy cały świat drży w posadach.

Dwa lata temu **Buenos Aires**, piękna stolica Argentyny, była miejscem międzynarodowego kongresu eucharystycznego. Nad Srebrną Rzeką milion głów chyliło się wówczas przed Najświętszym Sakramentem. Naród argentyński wraz ze swym prezydentem **Justo** Bogu utajonemu składał święte ślubowanie.

Jako miejsce XXXIII Kongresu wybrano Daleki Wschód — **Manilę**, stolicę Filipin. Filipiny, to jedyny kraj katolicki na Dalekim Wschodzie, liczący na 14 milionów mieszkańców **11 milionów** katolików. Chodzi więc o to, by ten kraj, otoczony ze wszystkich stron pogaństwem, wzmocnić we wierze.

Legatem swoim na Kongres, Ojciec św. mianował Kardynała **Dougherty**, arcybiskupa Filadelfii w Ameryce Północnej, który w swoim czasie był biskupem na Filipinach.

Bogu dziękuję za to, że jadąc do Polaków w Szanghaju i Mandżurii, mogłem równocześnie uczestniczyć w uroczystościach kongresowych.

„Conte Rosso” zatrzymuje się w przystani manilskiej. Huczą syreny wszystkich statków zakotwiczonych w porcie. Otaczają nas motorówki przybrane odświętnie. Na pokład wkraczają członkowie Komitetu Kongresowego z Ks. biskupem Finnemanem na czele. Po powitaniu Legat wraz z swiątą opuszcza pokład i osobnym statkiem udaje się na ląd. Na brzegu wzdłuż całej drogi do katedry, organizacje, bractwa, tłumy. Katedra wypełniona duchowieństwem. Gdy Legat wśród głośnień owacyj wkracza do świątyni, chór filipińskich kleryków, przybranych w czerwone pasy, śpiewa potężne „**Tu es Petrus**”. Śpiewem tym katolickie Filipiny witają zastępcę Namiestnika Chrystusowego.

Do rozpoczęcia Kongresu mamy dwa dni czasu. Jedziemy więc 300 km w głąb kraju a właściwie wyspy Luzon, największej z 7 tys. wysp i wysepek filipińskich. Udajemy się pociągiem do **Bagio**, żeby tam odwiedzić stację misyjną holenderskich Ojców Niepokalanego Serca Marii, położoną w złotodajnych górach na wysokości 2 tys. m.

Wracamy nazajutrz — w środę 3 lutego. Jest godzina 5 rano, a więc 10 wieczorem w Polsce, bo mamy tu

aż 7 godzin różnicy w czasie. Mimo wczesnej godziny całe **Bagio** zaalarmowane. Na głównym placu istne obozowisko wojenne. Słychać głośnie nawoływania w narzeczu **Tagallo**. Mieszkańcy Bagio i okolicy jadą na Kongres. Tu i tam rozlega się niby zawołanie wojenne, Hymn Kongresowy, ćwiczony przez długie tygodnie na wszystkich wyspach.

Dwanaście autobusów wiezie pielgrzymów 50 km do najbliższej stacji kolejowej **Damortis**. Stąd już koleją wprost do Manili. Jedziemy razem z pielgrzymami. Śpiewają po drodze, to znowu modlą się na głos mimo zmęczenia i upału, dochodzącego do 34°. Posilają się zapasami, zabranymi z domu. Zapasów tych całe góry, bo mają starczyć na czas pobytu w Manili. Są tam i żywe kury, które będą zabite dopiero w czasie Kongresu. Czestują nas nasi filipińscy towarzysze podróży owocami oraz plackiem z maki ryżowej. Nie możemy się niestety z nimi

porozumieć, bo nie znamy ich języka. Któryś inteligentniejszy z nich mówi po hiszpańsku i angielsku. Nadszwić się nie może, żeśmy aż z dalekiej Europy zawitali do jego ojczyzny.

Po obu stronach toru ciągną się ryżowiska. Ryż już zebrany. Tu i tam widać jeszcze prymitywną młótkę. Za to odbywa się zbiór trzciny cukrowej, która w tym roku udala się nadzwyczajnie.

Przyjeżdżamy do Manili na otwarcie Kongresu.

Obszerny plac **Lunetta** nad brzegiem Oceanu Spokojnego zapchany 200-tyśięcznym tłumem. Na środku placu wznosi się wysoka trybuna,

a na niej trzy ogromne kolumny zakończone kopułą. W oszklonej loży ustawiono ołtarz a obok tron Legata.

Nadchodzi Legat wśród burzy oklasków rozentuzjasmowanych Filipińczyków i przedstawicieli 50 narodów. Megafony niosą w dal uroczyste „**Veni Creator**” oraz słowa buli papieskiej — „**Chrystus Król** musi królować aż po wszystkie krańce ziemi. Od oceanu do oceanu rozciągnie się Jego panowanie”.

Wzruszającymi słowy wita Kongres prymas Filipin arcybiskup **O. Doherty**. Pod koniec ks. biskup Caruano, nuncjusz apostolski z Kuby, udziela błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Rozchodzimy się do domów a właściwie do naszych okrętów, na których mieszkają pielgrzymi zamorscy. Obok naszego „**Conte Rosso**” stoi przycumowany holenderski „**Tjisdane**”, obok niego japoński „**Tatsuta Maru**”, kanadyjski „**Empress of Russia**” i inne.

Wieczorem wygląda Manila jak miasto z bajki. Wszędzie prześliczne deko-



Pomnik centralny na placu kongresowym w Manili; tu znajdował się w czasie uroczystych masowych nabożeństw wielki ołtarz.

racje świetlne — to w kształcie kielicha, monstrancji lub bukietu kwiatów. Fantastyczne dekoracje z kolorowych lampek elektrycznych wiją się po palmach i drzewach ognistych, łączą latarnie uliczne z balkonami domów. Gmachy państwowe oraz ważniejsze budynki zalane kaskadami światła. Idziemy zmieszani z tłumem różnorodnym wśród tych potoków sztucznego światła. Wstępujemy razem z nim do kościołów, w których przez całą noc wystawiono Najsw. Sakrament. Razem z nim się korzmy i modlimy z sercem pełnym ekstazy z pełni duszy wierzącej:

*O wiesz najlepiej, Ty wszytkowiedzący,
Ze Cię nie kocham tylko dla przyszłej nagrody
Nie za obiecanie w Królestwie Twym gody,
Nie dla palm, harń, cudów i dziwów...
Ja Ciebie kocham, żeś był nieszczęśliwy,
Ze przeboleś to wszystko, co boli...*

Czwartek 4 lutego był dniem niewiast. Mszę św. odprawił na placu Lunetta ks. biskup Tong, wikariusz apostolski z Indochin. Przemawiał ruchliwy arcybiskup Reyes z Cebu, wskazując na misję apostolską niewiasty w dzisiejszych czasach. Potem 80 tysięcy niewiast przyjęło Komunię św. Zdarzały się wzruszające sceny. Na placu chrzono panią



Shizuo Osa-wa, wykształconą Japonkę. Przyjechała

do Manili z ciekawości. Uroczystości kongresowe zrobiły na niej piorunujące wrażenie. Łaska Boża uczyniła resztę.

Poznała pani Osawa Chrystusa i ukochała Go całą duszą.
— Jakie szczęście posiadać Chrystusa! — powtarzała wszystkim. — Będę apostołką Chrystusa w mojej japońskiej ojczyźnie.

W ciągu dnia obradowały sekcje na tematy eucharystyczne.

Wieczorem gromadzimy się znowu na placu Lunetta. Wykład o eucharystii jako źródle ofiary i poświęcenia przynosi nas na szerokie pole misyjne. Wykład ten ma tu szczególniejsze znaczenie. Wszak wśród zebranych 80 biskupów przeważają biskupi misyjni. Kapłani tu obecni, brodaci, w różnych mundurach zakonnych o twarzach wychudłych i spalonych, to przeważnie czynni oficerowie z frontu misyjnego, którzy życie swe złożyli w ofierze dla nawrócenia niewiernych.

Płomienne kazanie wygłasza po hiszpańsku niski wzrostem, lecz wielki duchem filipiński biskup z Lingayen dr Guerrero. Poznaliśmy go przedwczoraj. Gdy się dowiedział, że w Potulicach przygotowujemy misjonarzy dla wychodźstwa i Rosji zawołał z temperamentem tutejszych ludzi:

— Na Boga, przyslijcie misjonarzy na Filipiny! Mam 70 parafii w swej diecezji a tylko 40 księży.

Przemawiają jeszcze przedstawiciele różnych narodów. W imieniu Polski zabiera głos książę metropolita Sapieha. Wita go burza oklasków. Rozpoczyna od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Mówi o Polsce daw-

niejszej, będącej przedmurzem chrześcijaństwa i o Polsce dzisiejszej, która stać się może bramą, przez którą ludy Wschodu wejdą do Kościoła Bożego.

Obrady kończą się nabożeństwem, które odprawia biskup Labrador, wikariusz apostolski z Chin.

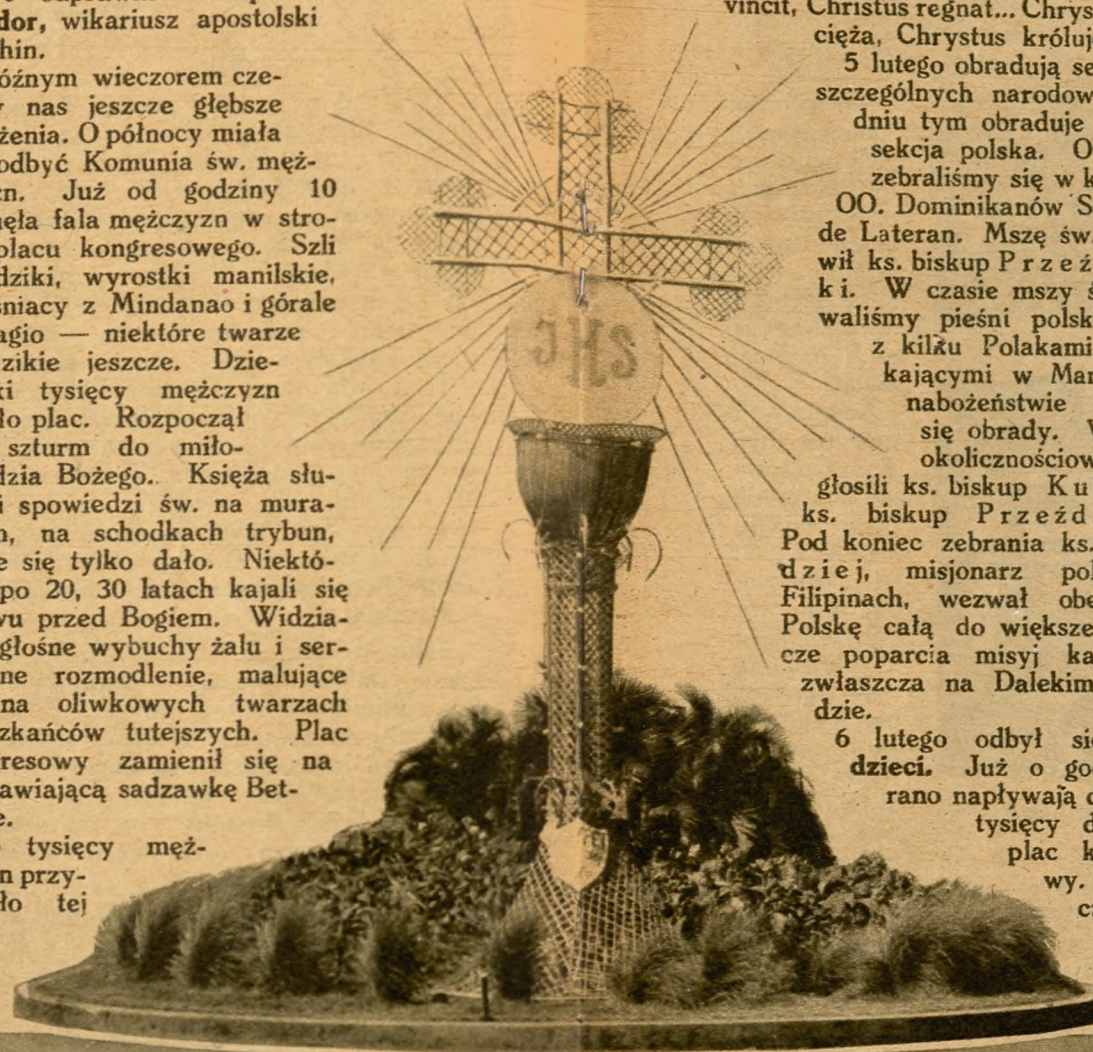
Późnym wieczorem czekały nas jeszcze głębsze wrażenia. O północy miała się odbyć Komunia św. mężczyzn. Już od godziny 10 płynęła fala mężczyzn w stronę placu kongresowego. Szli młodziki, wyrostki manilskie, wieśniacy z Mindanao i górale z Bagio — niektóre twarze półdzikie jeszcze. Dziesiątki tysięcy mężczyzn zalało plac. Rozpoczął się szturm do miłosierdzia Bożego. Księża słuchali spowiedzi św. na murawach, na schodkach trybun, gdzie się tylko dało. Niektórzy po 20, 30 latach kajali się znowu przed Bogiem. Widziałem głośne wybuchy żalu i serdeczne rozmodlenie, malujące się na oliwkowych twarzach mieszkańców tutejszych. Plac kongresowy zamienił się na uzdrawiającą sadzawkę Betsaide.

65 tysięcy mężczyzn przystąpiło tej nocy do Ko-

munii św. Dusze wlatywały ku Bogu. Święte postanowienia rodziły się w tę pamiętną noc. W roziskrzony otok niebieski buchnęła pieśń bojowa z dziesiątków tysięcy gardzieli: Christus vincit, Christus regnat... Chrystus zwycięża, Chrystus króluje...

5 lutego obradują sekcje poszczególnych narodowości. W dniu tym obraduje również sekcja polska. O godz. 9 zebraliśmy się w kościółku OO. Dominikanów San Juan de Lateran. Mszę św. odprawił ks. biskup Przeździecki. W czasie mszy św. śpiewaliśmy pieśni polskie wraz z kilkunastu Polakami, mieszkającymi w Manili. Po nabożeństwie toczyły się obrady. Wykłady okolicznościowe wygłosili ks. biskup Kubina i ks. biskup Przeździecki. Pod koniec zebrania ks. Kołodziej, misjonarz polski na Filipinach, wezwał obecnych i Polskę całą do większego jeszcze poparcia misyj katolickich zwłaszcza na Dalekim Wschodzie.

6 lutego odbył się dzień dzieci. Już o godzinie 6 rano napływają dziesiątki tysięcy dzieci na plac kongresowy. Twarzyczki białe, ciemne, oliw-



kowe aż do zupełnie czarnych. Na twarzyczkach skupienie. Idą dwudziestkami pod przewodem swych opiekunów, ubranych w jednolity strój starohiszpański. Śpiewają hymn kongresowy:

*Hace ya cuatro centurias,
que esta tierra filipina
se nutre de la doctrina
de Cristo, divina luz.*

Śpiewają o swej ojczyźnie filipińskiej, która od czterech wieków karmi się nauką Chrystusa, Jego Boską światłością.

Z szczególną siłą powtarzają refren hymnu:

*Venid pueblos del Oriente,
Naciones todas, venid...*

zapraszając wszystkie narody Wschodu, by poszły za Chrystusem. Płynie ten hymn lekko rozkołysany, poczem coraz żywiowiej pod sam tron Chrystusa eucharystycznego. Przemawia do nich ks. biskup Ford, wikariusz apostolski z Chin. Mówi powoli, dobitnie o tej wielkiej miłości, którą Chrystus kocha dzieci.

Potem Komunia święta 85 tysięcy dzieci. Przyjmują Jezusa nawet maleństwa sześciolatnie. Kłęczą wśród nich. Rączkami zakrywają twarzyczkę i modlą się gorąco, bardzo gorąco półgłosem. Wzruszenie ogarnia wszystkich. Zda się nam, że to aniołki Pańskie z nieba zstąpiły na ziemię. Serca biją radośnie. Otucha napelnia serca obecnych. Toć te dzieci lepsze zwiastują jutro. A wespół z nami raduje się przyroda. Szleszczą szerokie wachlarze palm, rozkwitają pod gorącym turkusem niebios magnolie, pachną jaśminy i kwiaty ipe...

Antonio AVECILLA, obywatel tutejszy, kłęczący obok, płacze ze wzruszenia.

— Ojczę, mówi, przecież tu niebo zstąpiło na ziemię.

Zakończeniem uroczystości kongresowych, była procesja eucharystyczna w niedzielę, 7 lutego. Był to triumf nad triumfami. Rozpoczęła się na wielkim dziedzińcu kolegium de la Salle i szła prawie ciągle brzegiem oceanu awenidą Deveya, kończąc się na placu Lunetta. Ołbrzymia monstrancja umieszczona była na wspaniałym wozie, umyślnie na ten cel zbudowanym. Za monstrancją kłęczal Kardynał-Legat. Nad rydwanem zapięty był baldachim z czystego białego jedwabiu. Kapłani w dalmatykach posuwali na zmianę ten ruchomy tron Boga eucharystycznego.

Słońce już zaszło. Niebo paliło się jak rubiny. Zapalają się setki tysięcy światełek wzdłuż drogi. Amerykańskie okręty wojenne rzucają białe smugi światła ku niebu. Po obu stronach drogi szpaler tworzą młodzi studenci w galowych mundurach. Za nimi tłum. Po bokach ulicy, na drzewach, na balkonach



U góry na lewo: Ks. Michał O'Doherty, arcybiskup Manili.

Po nabożeństwie dla dzieci! Obraz ten daje słabe wyobrażenie o ogromie placu i mnogości ludu, mogącego się na nim pomieścić.

U góry w środku: Jedna z licznych naturalnych ozdób, napotykanych co kilka kroków w stolicy Manila!

U góry na prawo: Tak wygląda na głębokiej wsi wieczorem na Filipinach.

i dachach pełno ludzkiego mrowia. Głośnie, umieszczone na latarniach wzdłuż całego pochodu, podają słowa komendy, to znowu pieśni, śpiewane równocześnie na całej przestrzeni.

A Chrystus kroczy wśród tej półmilionowej rzeszy.

Kroczy dobrze czyniąc i błogosławiąc rozśpiewany lud. Zginają się kolana, obnażają się głowy, usta szepcą słowa uwielbienia. A ocean uderza falą za falą o brzeg i brylantowe rzuca bryzgi do stóp swego Pana.

Kończy się procesja. Hostja Przenajświętsza rozbrłyła na Ołtarzu na placu kongresowym. Legat intonuje **Tantum ergo**.

Potem podnosi monstrancję i Chrystus błogosławi tłumowi, miastu, Filipinom i całemu Wschodowi, jak gdyby go chciał przygarnąć do swego Serca Bożego.

Jest godzina 9. Słychać głos megafonów. Łączymy się ze stacją watykańską. Za dwie minuty przemówi Ojciec św. Nastaje cisza. Tłum zamarł w mil-

cowskie serce na wieść o wspaniałym triumfie Chrystusa eucharystycznego na Kongresie manilskim. Wskazuje na eucharystię jako lekarstwo dla ginącego świata. Pod koniec podniesionym głosem udziela błogosławieństwa:

— Niech was błogosławi Wszchemogący Bóg Ojciec — tu głos Ojca św. się załamuje, słychać głębokie westchnienie — Syn i Duch Święty.

Amen — odpowiada tłum. A potem wstaje z klęczek, powiewa chustkami a z ust półmilionowego tłumu wydobywa się okrzyk namiętny, gorący, pełen entuzjazmu, na jaki tylko ludzie Wschodu zdobyć się potrafia:

— Niech żyje Pius XI! Niech żyje Ojciec święty!

Kongres był skończony. Był to triumf nad triumfy Chrystusa na dalekich Filipinach. X. Posadzy.



W zatoce Manila. Obok naszego „Conte Rosso“ stoi przycumowany holenderski „Tjisdane“, obok niego japoński „Tatsuta Maru“, kanadyjski „Empress of Russia“ i inne.

czeniu. Wszyscy padają na kolana. Za chwilę słychać wyraźnie słowa Ojca św. w języku hiszpańskim. Mówi powoli, drżącym od wzruszenia głosem. Mówi o radości, którą przepelnione jego oj-

Nagrodą za szlachetne, litościwe serce niech ci będą słowa Zbawiciela: „*Pójdźcie błogosławieni... otrzymacie zapłatę... albowiem byłem głodny... a daliście mi jeść...*“

Institut CARITAS Archidiecezji Wileńskiej, WILNO, Zamkowa 8. P. K. O. 153 005.

Misiones — ziemia misjonarzy polskich

Dziennik kurytybski „Lud“ zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów dłuższy artykuł, poświęcony prowincji brazylijskiej Misiones, którą autor artykułu nazywa „ziemią misjonarzy“.

Misiones słynęło kiedyś w dawnych jeszcze czasach z wysokiej kultury chrześcijańskiej pośród Indian Guarani, zamieszkujących okolice nad rzekami Uruguay, Parana i Paraguay. Dzieła tej kultury i owoce pracy misyjnej kapłanów katolickich z biegiem lat coraz bardziej poczęły niszczyć elementy wrogie religii, siejące spustoszenie na misjach. „Ruiny pojezuickie w Misiones paraguajskim, argentyńskim i brazylijskim — pisze dziennik kurytybski — to świadectwo pracy i kultury dla jednych a wyrok pohańbienia i potępienia dla drugich...“

Spadek duchowy i kulturalny po jezuitach w Misiones argentyńskim przejęli przybyli na tę ziemię przed 40 laty, emi-

granci Polacy, którzy w niedługim czasie znów ją do rozkwitu doprowadzili. Koloniści polscy w Misiones pod względem materialnym nie tylko nie ustępują innym narodowościom ale je nawet przewyższają, pod względem zaś kulturalnym i religijnym dźwierzają wyraźnie pierwszeństwo. Najlepszym tego dowodem jest chociażby to, że w ostatnich czasach wyświęcono w tej okolicy aż ośmiu kapłanów, synów miejscowych kolonistów.

Za rok i dwa przybędzie nowa grupa dzielnych misjonarzy polskich, bowiem kilkudziesięciu młodych kleryków kształci się obecnie w Seminarium. Kolebką, w której się te powołania kapłańskie i zakonne pielęgnowało, jest ochronka i szkoła polska w Azara pod kierownictwem Sióstr Służebniczek Ducha Świętego. Ojcem ich duchownym jest ks. Józef Mariański ze Stowarzyszenia Słowa Bożego.

Mają dość bolszewickiego raję

W Charkowie zamordowano dn. 10 tego siedemnastoletniego robotnika — Morozę, który, chcąc przypodobać się bolszewikom, żądającym coraz większej pracy od robotnic i robotników, pozostał po całodziennej pracy dobrowolnie na zmianie nocnej w jednej z fabryk wojennych.

Popelniony w sposób bestialski mord jest jeszcze jednym, okrutnym odruchem przeciw dążeniom do wycisnienia z robotników pracy aż do ostatnich granic.

ZE ŚWIATA

Wileńszczyzna głoduje!

W Wilnie walczą z ostatnią nędzą kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, bezdomnych, opuszczonych, chorych i sierot. W powiatach: brasławskim, dziśnieńskim, postawskim i innych ludność wiejska nie ma zupełnie chleba.

Głoduje przeszło sto tysięcy włościan, niewiast i dzieci!

Ludność puchnie z głodu — pokarmem jej jest sieczka z gnijącymi ziemniakami, buraki i różne zielska. Z ludnością głoduje ich bydło, trzoda i ptactwo, pozbawione zupełnie paszy.

Grosi im śmierć głodowa!

Przednówek jeszcze bardzo daleki i strasznie rozpaczliwy, bo włościanom brak ziarna, ziemniaków i innych potrzebnych nasion pod wiosenne zasiewy. Nikt nie ma grosza na ich kupno, gdyż brak go nawet na sól...

Spróbuj, Czytelniku, przy pomocy swej wyobraźni wczuć się w położenie tych braci twoich i sióstr — nędzarzy... Wyobraź sobie, że to straszne nieszczęście ciebie dotknęło, twoją żonę i dzieci, twój dobytek — że to ty z twoją rodziną i twoją trzódką głodujesz, nie widząc znikąd ratunku i zmiłowania...

Z pewnością sumienie chrześcijańskie powie ci, jak masz w tym wypadku postąpić.

Ofiarę musi dziś ponieść każdy!



Tak

dalej
być nie może.
Katar, kaszel,
łzawienie —
Trzeba prosto wziąć

ASPIRIN 

Produkt zaufania
Preparat wyrabiany w kraju.

KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA
W POZNANIU, PL. WOLNOŚCI 1

POLECA
**NA OKRES
WIELKIEGO POSTU**

Nowy Testament (cały) w oprac. X. Bpa A. Szlagowskiego str. 1096 opr. 5.—
Ewangelie i Dzieje Apostolskie. Str. 558 opr. 3.—
Święta Ewangelia Jezusa Chrystusa. Cztery Ewangelie na cienkim papierze. Str. 528. Opr. skór. 4.80, opr. pl. 2.70
Ewangelia Święta Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Nowe tłumaczenie popularne w nowoczesnym języku, komentowane przez katechizm i brewiarz z dodatkami modlitw chrześcijanina, z ilustracjami. Str. 288, br. 1.—
Tomasza a Kempisa. O Naladowaniu Jezusa Chrystusa. Tłumaczył X. A. Jelowicki opr. 1.20
Droga Krzyżowa. Z dawnych modlitewników na nowo opracowana przez X. S. B. br. —.40
Mycielski M. X. Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale —.30
Wielki Tydzień, czyli Nabożeństwo Wielkiego Tygodnia według najnowszych wydań Mszału i Brewiarza. Wyd. II zmienione. Format mały 13 X 9 cm. Str. 591, brosz. 3.—, opr. 5.—
Czaputa T. X. Wielki Tydzień w Kościele. Str. 164 br. 1.—
Guengerer P. X. Rok liturgiczny tom VI. Tydzień Męki Pańskiej i Wielki Tydzień. Str. 742, br. 6.50
Nabożeństwo do Męki Pańskiej na Wielki Post. Wydał X. M. J. Masny. Wyd. V. Str. 365, br. 1.40, opr. 1.80
Fey K. M. Rozmyślenia o Męce Pana Jezusa. Str. 312 br. 3.80
Hilf M. G. Cierpiący Zbawiciel, jako wzór dla chrześcijanina. 30 rozmyślań o Męce Chrystusa Pana na czas W. Postu. Str. 176 br. 1.—
Jalbrzykowski R. X. Arcyb. Rozważania o Męce Pańskiej. Str. 66, br. 1.—
Kajsiawicz H. X. Rozmyślenia o Męce Chrystusa Pana. Wyd. VI. Str. 415 br. 2.50
Mrowiński W. X. Krótkie rozmyślenia o Męce Pańskiej z przykładami. Str. 196 br. —.80
Mull W. D. Pójdmy drogą Krzyżą. O chrześcijańskim cierpieniu. Str. 221 br. 1.30
Przed świętami Wielkanocy. Rozmyślenia przygotowawcze. Str. 126, br. 1.—
Rachunek sumienia dla inteligencji br. 50
Rozmyślenia o Stacjach Drogi Krzyżowej, według X. H. Perreyve. Str. 48 br. —.50
Spowiedź źródłem radości. Opracował X. A. Majewski. Str. 123, br. —.60
Wiązanka Młry. Rozmyślenia na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne. Wyd. VI. Str. 215 br. 2.—
Wujek J. X. Historia Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa — Boga i Człowieka prawdziwego. Str. 205, br. 1.60

Wysyłamy za zaliczeniem z doliczeniem kosztów porta lub po uprzednim nadesłaniu należności czekiem P. K. O. 200,032.

WYSYŁKA STARANNA I SZYBKA.

„ERIKA“ najdoskonalsze małe maszyny do pisania
poleca: (909)
SKÓRA i S-ka Poznań, Al. Marcink. 23.



Otwierajcie szafy!
Przeglądajcie garderobę!
Najlepiej odzież wiosenną
czyści chemicznie i farbuję
BARWA-KAŁAMAJSKI
Filie we wszystkich dzielnicach Poznania.
(P. 82)

Tropika




mydło higieniczne do twarzy i kąpieli o subtelny i długotrwałym zapachu.
Kosztuje tylko 50 groszy.
Henryk Zak
Poznań

Mydło do golenia à la crème „Miaflor“ Nr. 2024
daje twardą i miłą pianę i uprzyjemnia golenie.

NIEZBITA OPINIA PANI DOMU:
...obecnie kupuję jedynie naprawdę do podłóg „DOBROLIN”
...uwalam ją za najlepszą...

Tak!
tylko zaprawa do podłóg



Pieniądze wywozić zagranicę? szkoda!
PEA KREM
to wyrób polski
R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Biała, bo idealnie czysta!

Dopiero gdy z bielizny usunięty zostanie wszelki brud, będzie ona rzeczywiście biała. Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony pęcherzyków tlenu, które przenikają tkaninę i usuwają z niej gruntownie brud.

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. 15 minut gotować
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.



RADION sam pierze!
jest jednak lepszy

PROŚBY

Prośba
Kto lotosiwy dopomóż trojgu rodzeństwu w kształceniu się do stanu duchownego przez ofiarowanie ich ojcu pracy zakrystiana, prow. biura parafialn., inkasenta, lub jakkolwiek inną. Miejscow. obojętna. Zgłośz. Adm. Przew. Katol. 749.

PRZYPOMINAMY,
ZE NAJSMACZNIEJSZY DESER
TO BUDYNIE I GALARETKI
(P. 68)

„Luba“

RÓŻNE

Koedukacyjne
Kursy Handlowe
Skrzypczak pl. Wolności 2. Kurs 1 kwietnia. (769)

SPRZEDAŻE

50 mórg
ziemia pszenno-buraczana zabudowanie murowane, kryte dachówką, dwa konie, maszyny kompletna. Cena 13000 wplaty 7000, pozostałe 6000 na 50 lat amortyzacja sprzed. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. (827)

Piekarnia
parowa w ruchu, miejsce bezkonkurencyjne, natychmiast korzystnie oddam. Gniezno, 3. Maja 56. (799)

Lubin
bez goryczy, z wysoką zawartością białka, po kilkuletniej uprawie nie wyradzający się do goryczy. Każda ilość, 60 zł 100 kg poleca Mieczysław Gollnik, Serock Pomorski, pow. Świecie. (833)

WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze.

CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYŚPIESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie mają zastosowanie ziola (953)

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpl. wysyła labor. fizjol.-chem. CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

A. DENIZOT
LUBOŃ (POZNAŃ)
poleca
drzewa i krzewy owocowe, parkowe i ozdobne, róże, konifery, rośliny na żywopłoty
Cennik na żądanie! (836) Cennik na żądanie

ATA

czyści i szoruje wszystko!

WYRÓB ZAKŁADÓW „PERSIL”
POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA BYDGOSZCZ

A 165/310



Urzędnik
z żoną i 2 dziećmi, od 3 lat bez pracy, znajduje się w bardzo ciężkich warunkach, prosi gorąco o jakąkolwiek pomoc. Łask. zgł. Adm. Przew. Kat. 862.

Kawaler
po wojsku, syn porządnego rodziny, brat księdza poszukuje posady kościelnego. Łask. zgł. Wacław Cieślak, p. Zagłanek, k. Kielc. (839)

W okresie zimowym nacierajcie plecy, głowę, nogi, dżiśla — zależnie od potrzeby znanym środkiem spiryt. - ziołkowym „**SOLVEOL**” — a odzyskacie nową siłę i radość życia!

Wyciągi 28 ziółek leczn. Cena 1.80 zł.
Nadzwyczajne działanie!

Do nabycia w spółdzielniach, aptekach i drog. Chem. Laboratorium „**REMEDIA**” w Cieszynie (Śląsk)
(189) Poszukiwani solidni zastępcy. Przewielebnemu Duchowieństwu próbki gratis.

PODSTAWĄ RACJONALNEJ PIELEGNAJĄCY SKÓRY

jest dobre mydło.

(947) **MYDŁA PRZETŁUSZCZONE M. MALINOWSKIEGO**

udelikatniają skórę, nadając jej miękkość i elastyczność.
Lab. Chem. Farm. — Warszawa, ul. Chmielna 4

Do nabycia we wszystkich, pierwszorzędnym firmach.

WOLNE POSADY

Pisarz
podwórzowy, 1. IV. uczciwy, moralny, zaufany. Odpisy bardzo dobrych świadectw których nie zwracam. Zgł. piśm. Adm. Przewodn. Katol. 838.

POSZUKUJĄ PRACY

Obuwie
na miarę, specjalność klanony i reperacje wykonuje Fr. Sobierała Poznań, Grobla 4. (741)

Walne Zgromadzenie podpisanej Spółdzielni odbędzie się w niedzielę dnia 21 marca b. r. po południu o godzinie 12,30 w salce parafialnej.

BANK LUDOWY
Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną
W WIELICHOWIE (786)

REUMATYZM ischias oraz wszelkie nerwobóle usuwa „**SAPOMENTHOL**” Matuli. Żądać w aptekach i drogeriach. (741)

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedecke

DO NABYCIA W APTEKACH
12 czopków z 1.5. - 6 czopków z 1.3.

Jako nowość!!!
wydaliśmy serię obrazków do Komunii św. Wielkanocnej

w 20-tu przepięknych wyobrażeniach, posługując się reprodukcjami obrazów najwybitniejszych mistrzów starej szkoły i polecamy je gorąco Wielebnym Księżom Proboszczom, Prefektom, tudzież pp. Organistom.

Format obrazków został UNOWOCZEŚNIONY, a ceny dostosowują się do obecnych warunków kryzysowych. Prosimy żądać umysłnej oferty wraz z wzorami

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Sp. z o. o. w Poznaniu

Lwią szorstką
poszczycić się może każdy kto używa

MIA

Skuteczny środek wzmacniający porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu.

JEDYNIEM Z FABRYKI KOSMETYKÓW
Henryk Żak Poznań
PRZED UŻYCIEM ZMYĆ GŁOWĘ SZAMPONEM **MIAFLOR**

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
W POZNANIU, PL. WOLNOŚCI 1
wydała

KATALOG MUZYKI KOŚCIELNEJ
zawierający: Utwory chóralne — Msze polskie i łacińskie — Różne pieśni kościelne — Śpiewniki kościelne — Szkoły na organy i fis-harmonium — Wybór ulubionych utworów na organy — Podręczniki muzyki liturgicznej

oraz

KATALOG MUZYKI ŚWIECKIEJ
zawierający: Utwory na chóry: mieszane, męskie, żeńskie, a cap-pella, z tow. organów, orkiestry lub fortepianu. — Oratoria — Opery — Kantaty — Śpiewniki chóralne i na jeden głos

Katalogi te Księgarnia wysyła zainteresowanym bezpłatnie i bez kosztów przesyłki

Odol
PASTA DO ZĘBÓW

Całści i zachowuje zdrowe zęby

Knorr
kostki bulionowe

Jarzyzny kapusta kiszona, ryby, sałatki i wszelkie potrawy postne są smaczniejsze i strawniejsze po dodaniu kostki bulionowej **Knorr**

1 laska = 3 kostki = 1 g 1 k o 20 groszy

„PRZEMIŁA“ ZNAJOMOŚĆ

Ciocia Kazia z Kleszczewa przyjechała do stolicy, w odwiedziny do swych krewnych. Dawno już nie była w większym mieście. Toteż nic dziwnego, że całą duszą stęskniła się za pięknem, za sztuką.

Siostrzenica jej, pani Helena, młoda i żywa mężateczka, oprowadza ciocię po przeróżnych muzeach.

Już od półgodziny podziwiają w galerii obrazów nieśmiertelne dzieła największych mistrzów świata.

Przystanąły przed obrazem Böcklina, zatytułowanym „Święty Gaj“.

— Spójrz tylko, Helciu, na tę przedziwną czystość i harmonię kolorów — zachwyca się ciocia Kazia.

Hela przytakuje skwapliwie; jednak uwaga jej zajęta jest w tej chwili czymś zupełnie innym. Zza przymurzonych powiek, kącikiem oczu, obserwuje po kryjomu pewnego jegomościa, wysokiego, przystojnego pana, który dziś już kilkakrotnie usiłował zwrócić na siebie jej uwagę. Znów jest w pobliżu. Hela czuje na sobie jego wzrok.

Ciocia Kazia, całkowicie w ekstazie zachwytu, nie dostrzega niczego. Hela odpowiada jej półsłówkami, uśmiechając się bezwiednie.

Być może, iż nieznamy przypisał uśmiech ów wyłącznie sobie — dość, że staje nagle przed Helą. Z uprzejmym ukłonem podaje jej małą, niewinną kartkę.

— Przepraszam najmocniej — pani zgubiła tę kartkę. Sądziłem, że może jakieś ważne notatki.

— Dziękuję bardzo. — Lekko przerażonym wzrokiem obejmuje w pierw męską, ogorzałą twarz, po czym małą kartkę, na której nieznanym jej pismem widnieje jakiś adres oraz pokorna prośba o łaskawe zatelefonowanie pod wskazanym poniżej numerem.

— Dziecinko! Co za lekkomyślność! — Ciocia Kazia aż zbladła z przerażenia. — Miejmy nadzieję, że nie wyjechała przypadkiem z torebki jakiego papieru wartościowego!

— Ależ nie, cioteczko! Wykluczone! — uspokaja siostrzenica. I już poczyną mówić o czymś innym.

W domu oczekuje ich małżonek, pan Henryk. Jest w doskonałym humorze.

— I cóż, ciotuniu? Całe miasto niepewne, odkąd zawitałaś! Przyznaj się, ile serc męskich już podbiłaś?

Pochwylił starą ciotkę i obraca się z nią kilkakrotnie po pokoju, że tchu jej zabrakło. Potem przypada do żonki. Odgarnia jej loczek swawolny z czoła:

— A ty, Helutko, masz dziś znów tak figlarne oczyta jak psotny łobuz!

— Ja? — śmieje się żona. — Mylisz się, Heniu! To nie ja, lecz niektórzy zaczepni mężczyźni mają takie oczy.

Henryk, sądząc, że to o nim mowa, nie podejrzewa ukrytych w jej słowach myśli. Śmieje się zadowolony.

Podczas obiadu panuje miły nastrój. Pani domu jest dziś wyjątkowo wesoła i rozmowna.

Wreszcie ciocia Kazia udaje się na drzemkę poobiednią.

Hela dłużej już w sobie utrzymać nie zdoła swej strasznej tajemnicy.

— Heńku! Powiem ci coś na uszko! zrobiłam dziś furorę.

I w krótkich słowach opowiada mu całą swą przygodę.

Henryk uśmiecha się z przymusem. — Pokaż tę kartkę!

Ledwie jednak rzucił na nią wzrokiem, a już wybuchnął:

— A to lump! Łajdak! Bezczelny! Co on sobie myśli? Czy sądzi, że ty byś...

— I to nawet słusznie tak sądził! Ja naprawdę zadzwonię do tego „lumpa“, który — nawiasem mówiąc — podobał mi się nadzwyczajnie. Zaraz — zaraz. — Nazwisko? Roman Orski. — Numer? Zaraz...

Tego było zacnemu małżonkowi za wiele.

— Zadzwonisz, ale dopiero po mnie! Jak wściekły rzuca się do gabinetu, porywa słuchawkę i przykłada ją do ucha.

Hela już jest przy nim.

— Ależ, Henryku! Pozwól mi dokończyć! Przecież nie dla siebie chciałam dzwonić — naprawdę nie!

I nacisnęła na widelki, uniemożliwiając mężowi na razie wykonanie zemsty.

— A dla kogo, jeśli wiedzieć wolno? Może dla cioci Kazi, co? — ironizuje Henryk.

— Nie, i dla ciotki nie, lecz dla... Ireny. — Mąż patrzy w zdumieniu na żonę. A ona już pociągnęła go na kanapkę.

— Przecież dobrze wiesz, jak strasznie cięży mi na sercu myśl o przyszłości mej siostrzyczki, Ireny. I widzisz — gdy dziś w południe raz jeszcze przeczytałam ów głupiutki świstek, pomyślałam, że przecież nic złego się nie stanie, jeśli zamiast mnie — pozna ów sympatyczny młodzieniec naszą Irenkę. Znasz ją przecież, wiesz, że sama nie prędko znajdzie swe szczęście. Jest miłą i sympatyczną dziewczynką, lecz w towarzystwie bywa ogromnie powściągliwa i niedostępna. Trzeba będzie trochę za nią pokierować jej losem. A zresztą — możemy na razie patrzeć na to wszystko jak na żart bardzo niewinny.

Henryk jest już prawie udobruchany.

— Ale czy nie razi cię myśl, że to „znajomość z ulicy“?

— Przepraszam bardzo. Znajomość z muzeum! — odcina się czupurnie. — Henryku, nie bądź przecież tak zacofanym grzybem! Powiedz sam, w jaki sposób miałby się ów pan zapoznać z „panienką“ (jak niewątpliwie sądził), która znajduje się w towarzystwie matki? A może właśnie sądził, że znalazł tutaj swoje przeznaczenie?

Henryk śmieje się, zupełnie już pokonany: — Może masz i słusność, Helciu. A więc — do dzieła! Pocieszcie biedne męskie serduszko, wzdychające do swego wymarzonego szczęścia!

Dnia następnego znajdują się obydwie siostrzyczki w pokoju jadalnym:

— Powiedz Helu, co ty właściwie wyprawiasz? Masz jakieś dziwne tajemnice! Co oznacza ten list ekspres, który przedtem wysłałaś?

Wówczas opowiada jej siostra całą wczorajszą przygodę.

— Wszyscy mówią, że jesteśmy do siebie szalenie podobne, mimo, iż jesteś pięć lat młodsza ode mnie. A teraz zrozumię to: Ów nieznamy podobał mi się naprawdę. Wydaje się bardzo sympatyczny. Dlatego właśnie chciałam, byś ty zamiast mnie go poznała.

— Ja? — Błękitne oczy otwierają się szeroko w szczerym zdumieniu. Irena jest nawet trochę oburzona. — I ty sądzisz, że on tak od razu swoja



Orski proponuje wstąpić do pobliskiej, małej kawiarenki.

sympatię przeniesie z twej osóbką na moją? Dlatego tylko, że moja szanowna siostrzyczka sobie tego życzy? Masz zadziwiającą fantazję, Heleno!

— Nie pleć głupstw, maleńka! Jak straszny jeszcze dzieciak z ciebie! Wcale nie ma przenosić swej sympatii na ciebie, lecz po prostu ma sądzić, że: ty to ja! Rozumiesz? Ty jesteś mną, tą panią, której się wczoraj przyglądał. A teraz nie marudź długo, lecz z miejsca zadzwoń do niego — reszta już sama się znajdzie.

Początkowo jest Irena przeżona, chce się burzyć. Potem jednak poczyną śmiać się z wszystkiego, a wreszcie nabiera ochoty do tej małej „awanturniki” i godzi się na projekt Heli.

— A jak się mam właściwie zgłosić? — pyta jeszcze, gdy już idą do telefonu.

— Ach prawda! — Teraz i Helena jest lekko zakłopotana.

— Czekaj, czekaj! — Już wiem. Powiesz najśłodszym, anielskim głosem: Tutaj jest „Święty Gaj”. Przed tym właśnie obrazem stałam, gdy spojrzał na mnie głęboko i znacząco.

Obie śmieją się beztrąsko, jak dzieciaki.

A jednak, gdy Irena chwyta za słuchawkę, drżą jej palce i serduszko poczyną bić niespokojnie.

Czy przeczuwa, co jej ten krok przyniesie?

Mówi cicho i nieśmiało — i już po chwileczce kładzie słuchawkę na widelki. Odetchnęła głęboko.

Helena, która z zapartym oddechem śledziła każdy jej ruch, patrzy na nią tryumfująco.

— No więc, głuptasku. Umówiłaś się przecież. Czego drżysz, maleńka? Irena spogląda na nią wzrokiem pełnym lęku i trwogi.

— Helu, to — to niedobrze. Boję się czegoś. To się na pewno źle skończy. A cóż dalej będzie? Przecież on chyba ma oczy w głowie!

— I to nawet śliczne — głębokie, myśłące. A poza tym? Głos jak muzyka precudna, tak dźwięczny, metaliczny.

— Tak, głos jego był bardzo przyjemny — dodaje w zamyśleniu Irena. — Więc, co zrobimy? Pożycz mi na jutrzejszy wieczór swej główki.

— Wystarczy mój kapelusik i popielaty komplet, który miałam wczoraj przed południem na sobie. Przebierz się od razu. Zobaczmy, jak będziesz wyglądać!

Okazuje się, że komplecik świetnie leży, a w kapelusiku wygląda Irena wprost urocz.

— Wiesz co, Helu, najchętniej pozostałabym od razu w tym stroju. Chcę się trochę żyć z tą nową rolą.

— Ależ dobrze, kochanie.

Na schodach spotyka Irena zawiadowcę domu. Kłania się jej uprzejmie



Święty Gaj.

A. Böcklin-Bruckmann

i pozdrawia jako panią Helenę. Dziewczyna jest zachwycona.

Następnego wieczoru Irena wysiada z autobusu na miejscu przez samą siebie wskazanym. Dręczą ją poważne wyrzuty sumienia, a serce bije tak strasznie niespokojnie... Rozgląda się trwożliwie dookoła.

Jakiś niski, starszy grubasek, kłaniając się z daleka kapeluszem, idzie w jej stronę.

Irena zbladła. Czy siostra pozwoliła sobie na tak grubą wobec niej żart? Lecz nie! Dzięki Bogu! Grubas idzie dalej i wita się serdecznie z jakąś panią, która stała poza Ireną.

Ale teraz — teraz — —

Wszystka krew zbiegła jej do serca. Tak, to on — na pewno — on...

Wysoki, smukły mężczyzna, bardzo przystojny, zbliża się do niej. Kłaniając się z uszanowaniem, mówi ze szczerym uśmiechem:

— Dziękuję bardzo serdecznie, że pani przybyła.

Irena czuje, że odpada od niej uczucie strachu, a w miejsce jego wstępuje maleńka, tajemna radość. Uśmiecha się leciutko do nieznanego.

Orski proponuje wstąpić do pobliskiej, małej kawiarenki. Okazuje się, że jest rozmownym, miłym towarzyszem. Pod wpływem jego szczerych, prostych słów nikną coraz bardziej nieśmiałość i lęk dziewczyny.

Po godzinie są już dobrymi przyjaciółmi.

— Mam wrażenie jakobyśmy się już znali od lat — twierdzi Orski. Patrzy szczerze, prosto w oczy. — Trudno mi wypowiedzieć, jak ogromnie cieszę się z tak przemijającej, rozkosznej znajomości.

I Irena jest tego samego zdania. Jakiś silny magnes ciągnie ją ku temu człowiekowi, którego przed godziną je-

szcze zupełnie nie znała. Patrzy na szlachetną jego twarz, na czyste i jasne spojrzenie — izda jej się, że mogłaby mu wypowiedzieć najcichsze myśli i pragnienia — ona — dotychczas tak skryta, nawet nieufna w towarzystwie męskim. Odprowadza ją wreszcie do domu. Przy bramie podaje jej dłoń na pożegnanie. Pada pokorna prośba:

— Panno Ireneo, kiedy wolno mi znów panią zobaczyć?

Dopiero teraz zdaje ona sobie sprawę, jak mało otwartą była dotychczas wobec

niego. Spuszcza oczy — i lekko się rumieniąc, jąka cichutko:

— Proszę pana — ja — ja pana oszukiwałam. Nie chcę dłużej ukrywać prawdy — ale...

On patrzy na nią zdumiony, zupełnie nie rozumiejąc, o co jej chodzi.

— Bo, widzi pan, ja wcale nie jestem pańską — „miłą znajomą”. To — to była wówczas moja siostra, mężatka. To właściwie miało być wszystko tylko lekkim żartem, a tymczasem — a teraz...

Urywa nagle, oblaną purpurą. O mało nie byłaby się zdradziła z czymś, czego sama jeszcze dobrze nie zrozumiała...

Opanowuje ją nagle złość na samą siebie i dziki upór. Podnosi dumnie głowę.

— Chodziło o zakład, czy pan mnie uważać będzie za moją siostrę, jeśli będę tak samo jak ona ubrana. I widzi pan, udało się świetnie! Proszę mi to małe oszustwo wybaczyć!

Lecz tu już koniec jej sztucznego opanowania. Irena czuje, jak poczynają jej napływać do oczu łzy. Nagle podaje rękę — i szybko bez dalszego już słowa, odchodzi.

Nie widzi Orskiego, bladej, zmienionej jego twarzy, na której zgasł nagle wszelki uśmiech, wszelkie ciepło.

— Więc to był tylko żart — zakład — a ja — głuptas — sądziłem, że to ona jest tą prawdziwą, jedyną — tą, która — och, co za błazen ze mnie!

Z TYGODNIA: Włochy wypierają się Habsburga

Obrót działkami z parcelacji ograniczony

Od szeregu miesięcy zachowawcy ganili min. Poniatowskiego za tworzenie zbyt drobnych działek z parcelacji i za obojętne zachowanie się wobec rozdrabniania tychże działek. Min. Poniatowski, jakby uznając słuszność tej drugiej nagany, wniósł do sejmu prawo, ograniczające właściciela działki w jej obciążaniu, dzieleniu i zbywaniu. W zasadzie te ograniczenia dotyczą działek powstałych po wejściu w życie wspomnianej ustawy, ale i właściciele działek powstałych wcześniej mogą być poddani ograniczeniom w ich zbywaniu na przyszłość. Takie ograniczenie wpisuje się do wykazu hipotecznego. Oczywiście nie daje ono nikomu prawa rugować obecnego właściciela i wprowadzać tego, który mu np. przed kilku laty sprzedał tę działkę.

Ograniczenie może dotyczyć i gospodarstw

Poza tym gospodarstwa powiększone dzięki parcelacji do „normy gospodarstw samodzielnych”, ale już po wejściu w życie tej ustawy, mogą być poddane ograniczeniu w dzieleniu, zbywaniu i obciążaniu. Nad wykonywaniem tej ustawy czuwać będą starostowie. Ustawa nie wymienia obszaru gospodarstw, podlegających ograniczeniom w ich dzieleniu i zbywaniu. Obszary te będą różne dla poszczególnych województw i powiatów. Ustali je minister rolnictwa po zasięgnięciu zdania izby rolniczej.

Różne zapatrywania

Znawcy wsi rozmaicie się zapatrują na tę ustawę. O ile rząd, czy Bank Rolny, udzieli kredytu na spłaty rodzinne w żądanej przez właścian wysokości, to ustawa działać będzie prawidłowo i działka chłopska rozdrabniana nie będzie. O ile zaś tych kredytów będzie za mało, to okazać się może, iż w rzeczywistości będzie paru współwłaścicieli działek, albo też starosta będzie zmuszony udzielić zezwolenia na sprzedaż części działki — i wtedy ustawa działać będzie nieprawidłowo.

Ukraińcy bardzo niezadowoleni

Namjętnie przeciw tej ustawie występowali Ukraińcy. Obawiali się, że starostowie mogą wyzyskać ustawę przeciw własności ukraińskiej. Min. rolnictwa dowiódł, że ustawa nie ma ostrza politycznego, że nie daje prawa starostom rugowania obecnych właścicieli z ich działek. Zresztą każdemu właścicielowi wolno zrobić odwołanie od zarządzenia starosty.

Ukraińcy chcą mieć ziemię polską

Sprzeciw Ukraińców w sejmie łączy się w ogóle z ich wrogą polityką wobec ministerstwa rolnictwa. Ukraińcy chcą w trzech, a raczej w dwóch województwach; lwowskim i tarnopolskim, bo w stanisła-

wowskim parcelacji przymusowej nie ma, jeżeli nie wyłącznie, to przede wszystkim korzystać z parcelacji. Zwalczają to Polacy miejscowi: 74 stowarzyszeń polskich ogłosiło protest przeciw zaprzeczaniu własności polskiej na wschodzie. Skoro siła polskości na Kresach tkwi w ziemi, to naturalnie przechodzenie gruntów polskich w ręce obce osłabia lub niweczy polskość na Kresach. Tym bardziej, że polskość po miastach jest osłabiona wskutek naporu żydowskiego i ukraińskiego.

Gospodarstwo narodowe jest niepodzielne

W senacie sen. Evert, jako sprawozdawca budżetu, wygłosił mowę, może najlepszą, jaką słyszeliśmy w obu izbach:



Hiszpania. Obszar zakreślony oznacza tereny zajęte przez wojska narodowe. Stan z 20 u. m. według Polski Zbrojnej nr. 51. Poza tym podano ilość obcych okrętów wojennych w portach hiszpańskich.

Aby uodpornić Polskę od niebezpieczeństw z zewnątrz, trzeba wzmocnić gospodarstwo narodowe. Nasze gospodarstwo narodowe tylko wtedy będzie się rozwijać należycie, kiedy wybijemy sobie z głowy przeciwstawność interesów miast i wsi, i kiedy narastająca ludność zatrudnimy w przemyśle. Jest rzeczą rozsądną i celową, aby przemysł zaczekał ze zwyżką cen, dopóki rolnictwo nie osiągnie rzetelnych korzyści ze zwyżki cen na ziemiopłody.

Przeciw przedsiębiorstwom państwowym

Sen. Evert uważa, że przedsiębiorstwa państwowe są „kulą u nogi” skarbu państwa; państwo powinno ich się pozbyć. Przynoszą one skarbowi zaledwie niecałe 1% zysku!

Senator wystąpił przeciwko ciąglemu wkroczeniu państwa ze swoim przemysłem: „Nasz przedsiębiorca nie może robić żadnych planów na przyszłość, gdyż nie wie, czy jutro mu nie wyrosnie pod bokiem współzawodniczące przedsiębiorstwo państwowe”.

Czego potrzeba?

„Nie mamy powodu cieszyć się, że 10 tysięcy lekarzy i 30 tys. starych panien ma książeczki oszczędnościowe z kwotami do 500 zł, albowiem nie taka kapitalizacja krajowi jest potrzebna. Nam potrzeba wielkiej ilości warsztatów pracy, a to możemy osiągnąć tylko przez wielkie oszczędności przedsiębiorcy, nie zaś drobnego ciulacza.”

Tymczasem połowę dochodu społecznego (wynoszącego 9 miliardów) tj. 4 i pół miliarda zł, zabiera skarb, samorządy, ubezpieczenia. A widoki na przyszłość są raczej gorsze. Jesteśmy bardzo biedni: na głowę mieszkańca Polski przypada zaledwie 4 i pół tysiąca złotych majątku narodowego, gdy w Ameryce Północnej 27 tys. zł, we Francji 20 tys., w Niemczech 12 tys. zł. Wskutek tej biedy przemysł nasz nie rozwija się i pracuje ze stratami.

Min. Kwiatkowski stwierdził poprawę w dochodach przemysłu. Jego zdaniem nasz dochód narodowy jest znacznie większy, niż to podał sen. Evert.

Przyszłość Austrii

Dnia 11 lipca 1936 r. Hitler zobowiązał się uszanować niezależność Austrii. Ale tę niezależność w obecnej chwili podkopuje agitacja hitlerowców austriackich oraz wszech Niemców. Wszech Niemcy już za czasów Franciszka Józefa dążyli do zespolenia Austrii z Niemcami. Wobec tej podwójnej agitacji zwolennicy Ottona Habsburga ożywił działanie, aby go powołać na tron. Hitler podejrzewał, że rząd austriacki sprzyja obwołaniu monarchii w Austrii. Pragnąc się o tym lepiej wywieść, Hitler wysłał min. Neuratha do Wiednia. Ale kanclerz austriacki Schuschnigg zwrócił mu uwagę, że sprawa Habsburgów jest sprawą wewnętrzną Austrii. Niestety, min. Neurath był hałaśliwie witany w Wiedniu przez młodzież hitlerowską, co mu mogło nasunąć przypuszczenie, że hitlerowcy austriaccy przeszkodzą Ottonowi w objęciu tronu. Poza tym półrządowy „Dziennik Włoski” doniósł, że sprawa wyniesienia Ottona na tron nie jest na czasie i może być niebezpieczną dla pokoju europejskiego. Z czego wynikałoby, że Włochy umywają ręce od przywrócenia monarchii w Austrii, aby się nie narażać potężnej Rzeszy. Prawie jednocześnie wielka rada faszystowska uchwaliła wzmocnienie wojska włoskiego. Faszysty jednak boją się wojny — o Austrię.

**P o m o c bezrobotnym
to nie jałmużna,
to obowiązek
i nakaz sumienia.**

Drodzy Czytelnicy!

Zwracam się niniejszym do wszystkich, komu droga jest polskość i katolicyzm na Wołyniu, z bardzo serdeczną i uprzejmą prośbą. Proszę mi nie odmówić, bo jest to jedyna droga wyjścia, jaka mi pozostała. Proszę serdecznie o przesłanie choć jednego złotego na budowę kościoła w Zamykach, powiatu kowelskiego. Parafia moja jest bardzo biedna i nie może własnymi siłami, choć po bohatersku pracuje, zbudować sobie kościoła, który jest tu koniecznością nie cierpiąca zwłoki ze względu na to, że nabożeństwa obecnie odprawiane są w ciasnym pokoju wiejskiego domu w warunkach wprost fatalnych.

Niech dobry Bóg stokrotnie zapłaci wszystkim czciogodnym ofiarodawcom.

Ks. K. Mackiewicz
Parafia rz. katolicka Zamyki
pocztą Lubitów, Konto P.K.O. 144 613.

Odpowiedzi Redakcji

K. L. Kościół nie zna poza naukami zawartymi w katechizmie żadnych tajemnic, zarezerwowanych jakoby dla pewnej kasty wtajemniczonych. Jedna jest tylko nauka, jedna i ta sama dla nauczających jak i słuchających. Nie grywamy polem w karty zakryte! — F. C. Adres brzmi: Poznań, Al. Chopina 5.

W Bydgoszczy bezpłatnych porad prawnych w sprawach mieszkaniowych udziela Sekretariat Centr. Związku Lokat. i Sublok. Zachod. Polski, ul. Długa 23, 9—12 i 3—6 codziennie.

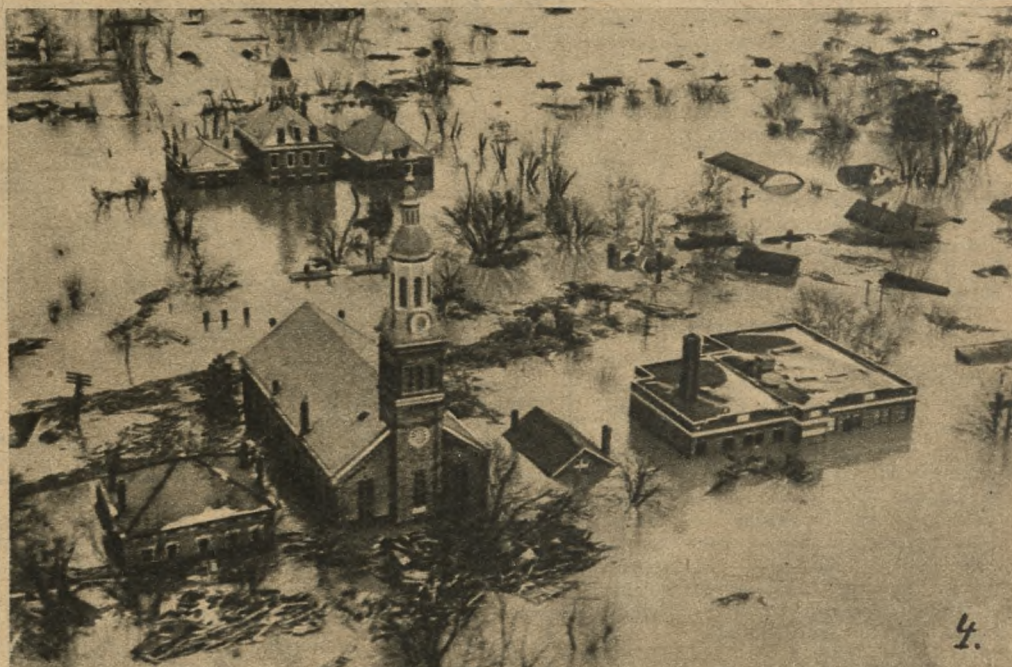
Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.

UWAGA! W Rheingausen-Hochemmerich, w Niemczech, zmarł ś. p. Franciszek Grzeszek, urodzony w Przygrodach pod Odolanowem. Krewni najbliżsi ś. p. Zmarłego winni upomnieć się jak najprędzej o przysługujące im na mocy ustawy prawa spadkowe. Informacji bliższych udzieli: Związek Polaków w Niemczech, Bochum, Klosterstr. 6.

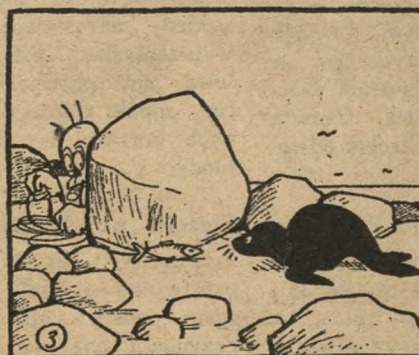
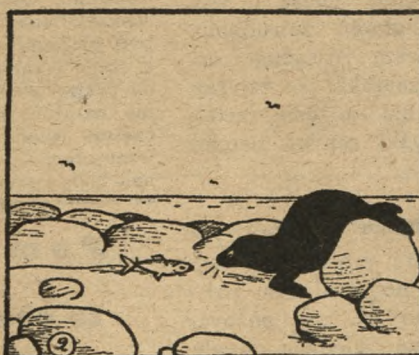
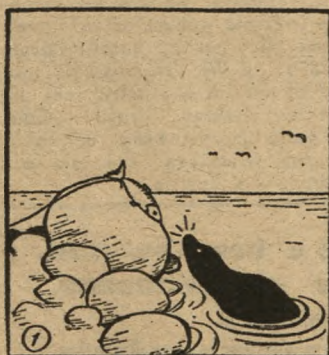
Młodzieniec, ciężko chory na gruźlicę p'uc, prosi gorąco o detektor, któryby mu przyniósł ulgę w osamotnieniu i cierpieniach. Zgłoszenia pod P. Edm. do Red. Przew. Kat.

Adoracje N. S.

14. Czeszewo i Rogoźno. 15. Dziezwierzewo i Skoki. 16. Grylewo i Wierzenia. 17. Kozielsko i Białcz. 18. Wągrowiec (Klaszt.) i Błociszewo. 19. Lękno i Bonicowo. 20. Niemczyń i Czacz.



1. Nabożeństwo poranne w czasie Kongresu Eucharystycznego w Manili. (Photo-Service). 2. Z polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowiejskiej: P. Prezydent Rzeczypospolitej z ubitym rysiem. (Fot. W. Pikiel). 3. Wicekról Abisynii, marszałek Graziani na chwilę przed zamachem. (Press-Photo W.). 4. Tak wyglądają w Stanach Zjednoczonych miasta dotknięte straszną powodzią. (Ill).



Jak polowałem na fokę

Każda rzecz ma swoje ale —
Słuchajcie, gdyście ciekawi:
Ryba na sznurku, na skałe,
Foka na pewno się zjawi.

Siedzę za skała i czekam.
Jest! — głowę wysuwa z toni,
Rybka wstecz przed nią ucieka...
Plusk! — foka na ląd i goni.

Ciągnę przynętę do gniazu,
A foka za nią — już bliska!
Rzucam się na nią od razu —
Ba! — ale foka jest — śliska!

Jak się nie rzuci, nie wrześnie!
Już tylko ogon w mych dłońkach...
Ogonem w żywot mie trzaśnie —
I — chlust — przepada w toniach.

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobnicie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł., od 10 do 59 egz. po 2.20 zł., od 60 egz. wzwyż po 1.90 zł. za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr. Władysław K. Sosnowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.